



Temat dnia

SPÓR O IMIGRANTÓW

Premier pod ścianą, chce rozmów z opozycją ► 4-5

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poradnie już odprawiają chorych

Błyskawiczny limit na recepty

Ministerstwo Zdrowia bez konsultacji z Naczelną Izbą Lekarską wprowadziło limit na recepty. Lekarze dowiedzieli się o tym, gdy próbowali wystawić 301. receptę. Ograniczenie uderzy przede wszystkim w starszych pacjentów.

Judyta Watoła

Minister zdrowia Adam Niedzielski podczas piątkowej konferencji prasowej zapowiedział, że wprowadzony zostanie limit wystawienia 300 recept dla 80 pacjentów w ciągu 10 godzin. Przy okazji ogłosił, że skierował doniesienie do prokuratury na lekarzy, którzy wystawili największą liczbę recept, czyli po kilkaset tysięcy rocznie.

Ponieważ Niedzielski nie powiedział, od kiedy wprowadzony zostanie limit ani na jakiej zasadzie będzie działać, wysłaliśmy do resortu zdrowia pytanie mailem w tej sprawie. Odpowiedzi nie dostaliśmy.

300 recept to wcale nie tak dużo

Najwyraźniej chodziło o to, by lekarzy limitem zaskoczyć, bo wprowadzono go już w poniedziałek. A w środę rano Niedzielski pochwalił się na Twitterze: „W 2 dni 283 lekarzy próbowało przekroczyć granicę 300 recept dla więcej niż 80 pacjentów w ciągu tylko 10h swojej pracy. Większość to pracownicy tzw. receptomatów. Rekordzista chciał wystawić w dwa

dni 60 tys. recept. Czy to jeszcze medycyna czy już tylko biznes”. Limit ma ukrócić działalność portali internetowych, w których sprzedaje się recepty na dowolne leki za kilkadziesiąt do stu kilkadziesiąciu złotych (cena zależy od tego, na jaki lek chcemy receptę i jak szybko ma być wystawiona).

Problem w tym, że wśród lekarzy, którzy już wystawili 300 recept, są też tacy, którzy pracują w dwóch stacjonarnych poradniach. – Po pracy w jednej poszli do drugiej i tam już nie mogli swoim pacjentom wystawiać recept – mówi Jakub Kosikowski, rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej.

Bo 300 recept to wcale nie tak dużo, kiedy przyjmuje się starszych chorych. Każdy z nich na ogół zażywa od kilku do kilkunastu leków, a od kiedy wprowadzono e-recep-

ty, na każdy lek przepisuje się je osobno.

NIL oburzona jest też tym, że limit wprowadzono bez żadnych konsultacji. – Zawiadomili nas o tym lekarze, którzy wyczerpali limit, bądź szefowie poradni, w których pracują. W kłopotcie są ich pacjenci, którzy na ogół przyjmują wiele leków. A mamy lato. W sezonie infekcyjnym problemy będą znacznie większe – tłumaczy Kosikowski.

Limit bez zmian w przepisach

Kilku lekarzy, którzy zgłosili w NIL, że limity już obowiązują, odmówiło rozmowy z mediami. Obawiają się ministerstwa.

Limit wprowadzono nie tylko bez żadnego uprzedzenia, ale także bez żadnych zmian w przepisach. Po prostu Centrum e-Zdrowia blokuje w systemie lekarza, który wystawił 300 recept. Przy czym lekarz dowiaduje się o tym, że ma blokadę, dopiero wtedy, kiedy chce wystawić 301. receptę. Kolejną może wystawić dopiero po upływie 10 godzin od wyczerpania limitu.

– Nie umożliwiono lekarzom zaplanowania pracy, a cierpią na tym ich pacjenci – podkreśla Kosikowski. Uważa, że decyzja resortu zdrowia jest nieprzemyślana, bo nie wzięto pod uwagę nie tylko pacjentów lekarzy, którzy pracują w dwóch poradniach POZ naraz, ale także sytuacji, w których lekarz po pracy w POZ ma jeszcze dyżur w punkcie nocnej i świątecznej pomocy medycznej. ● **Więcej ► 6**



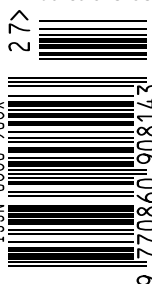
Björk dla „Wyborczej”:

TO MOJE NAJLEPSZE DZIEŁO

– Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce – mówi Björk i opowiada m.in. o sztucznej inteligencji, zmieniających się fanach i najnowszym projekcie „Cornucopia”, który nazywa „cyfrowym teatrem na miarę XXI wieku” ► 16-17

FOT. SANTIAGO FELIPE

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Wydarzenia

Ostrzeżenia o zamachu

– Rosja szykuje prowokację w Zaporozu – twierdzi Ukraina. Eksperci uspokajają: to nie Czarnobyl ► 3



FOT. LEBKOS/AP

Gospodarka

Ceny OC idą w górę

Przez ostatnie dwa lata ceny obowiązkowych ubezpieczeń OC dla kierowców niemal stały w miejscu. Ale to koniec eldorado ► 12

Reportaż

Ostatnia lekcja muzyki

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 52 w Lublinie: – Brakowało mu sił. Raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Od dyrektorek usłyszał: to szkoła, wolne będzie w wakacje, tu się pracuje, a nie odpoczywa ► 18-19

Bartosz T.
Wieliński



Ciemne i jasne strony generała

Gdy gen. Wojciech Jaruzelski wprowadzał stan wojenny, miałem trzy lata, gdy odchodził z polityki – niespełna 12. Pamiętam, że gdzieś w połowie lat 80. odwiedzał szpital górniczy w Katowicach, w dzielnicy, w której dorastałem. Na drogach w nocy ustawiono zakazy parkowania, za dnia roilo się od milicyjnych patroli. Kilku pracujących w szpitalu sąsiadów uściśnęło rękę pierwszego sekretarza KC PZPR. Nie traktowali tego jako zaszczytu.

Z Jaruzelskim rozmawiałem dwukrotnie, już jako dorosły człowiek. Pisałem o 1. Armii Wojska Polskiego, o udziale Polaków w szturmie na Berlin. Rozmawiając z miłym, pełnym kurtuazji starszym panem, miałem w pamięci, że kolegom starszym o kilkanaście lat Jaruzelski zabrał najlepszą dekadę życia. Stan wojenny, milicyjne palki na plecach, rewizje,

aresztowania. Wegetacja w chylącej się ku upadkowi Polsce albo banicja. W życiorysie Jaruzelskiego są praktycznie same czarne karty. Był informatorem wojskowej bezpieki, w dobie stalinowskich czystek nieprzerwanie piał się po szczeblach kariery, został najmłodszym w historii PRL

Jaruzelski miał krew rodaków na rękach. To nie ulega żadnej wątpliwości. Trzeba wspomnieć, że na koncie ma też zasługi

generałem. W 1968 r. gorliwie oczyszczał wojsko z Żydów. W 1970 r. wysłał żołnierzy przeciwko strajkującym stocznicom, a jedenaście lat później – przeciwko całemu krajowi. Jaruzelski miał krew rodaków na rękach. To nie ulega żadnej wątpliwości.

W stulecie urodzin Wojciecha Jaruzelskiego trzeba wspomnieć, że na koncie ma też zasługi. W 1989 r. przyczynił się do bezkrwawego demontażu komunistycznego reżimu. Zgodził się rozmawiać z opozycją, zawarł z nią kompromis, ostatecznie przekazał jej władzę. Ze wspomnień uczestników rozmów Okrągłego Stołu wynika, że nic nie było pewne, nawet po wygranych przez „Solidarność” wyborach 4 czerwca. Komuniści mogli znowu wysłać na ulice czołgi. Jaruzelski jednak dotrzymał słowa.

Nie doceniamy tego, że historia okazała się wówczas dla Polski wyjątkowo łaskawa. W żadnym z państw arabskich, w których obalono dyktaturę, nie udało się zbudować trwalej demokracji. Demokratyczny eksperyment nie powiódł się w Birmie, choć patronowała mu dysydemtka, laureatka pokojowego Nobla Aung San Suu Kyi. Ukraińcy o wolność i demokrację walczą z bronią w ręku, odpierając zbrodniczą rosyjską inwazję. Rosja na naszych oczach zamienia się w państwo totalitarne. Zdecydowana większość rosyjskiego społeczeństwa chce kontynuowania wojny i starcia Ukrainy z mapy świata.

Polsce – choć nasza demokracja obecnie trzeszczy w szwach, wręcz pęka – transformacja się udala. To także zasługa gen. Jaruzelskiego. Trzeba o tym pamiętać, nie tylko w 100-lecie jego urodzin. ●

Włodkowi Kalickiemu

wyrazy współczucia po śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Dużego Formatu



www.nekrolog.wyborcza.pl/34262596

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Prezentacja na torze Monza Tylko siedem sztuk 777



Prototyp wyścigowych aut 777 Hypercar został zaprezentowany wczoraj na słynnym torze F1 w Monzie ze Włoch. Oficjalnie projekt rozpocznie się jutro, wyprodukowanych zostanie 7 aut, każde kosztować będzie 7 mln euro.

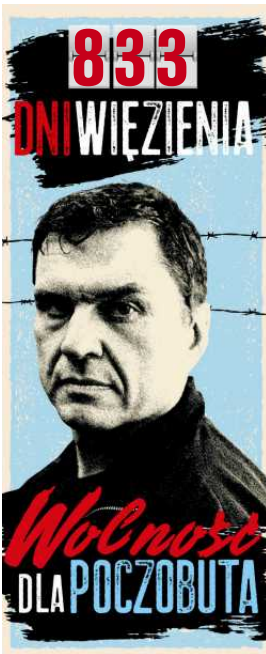
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kupujemy luksusowe auta

**10,5
10,6**

PROC.

O tyle więcej niż rok temu zarejestrowano w czerwcu w Polsce aut marek premium (prawie 10 tys.). Ich sprzedaż rosła w tempie 3,5 razy szybszym niż całego rynku samochodów osobowych
► 13



Misja kosmicznej sondy Euclid zbada ciemną energię Wszechświata

Sonda Euclid waży blisko dwie stony, ma lustro o średnicy 1,2 m z węgla krzemowego i dwie kamery do obserwacji nieba: jedną w zakresie widzialnym i drugą w podczerwieni. Została przygotowana przez Europejską Agencję Kosmiczną i wystrzelona w kosmos w zeszłą sobotę.

Jej bezpośrednim celem jest pomiar położenia i prędkości 1,5 mld galaktyk, położonych w promieniu 10 mld lat świetlnych od Ziemi. Stworzy największą (obejmującą jedną trzecią nieba) i najdokładniejszą mapę Wszechświata. Będzie to mapa 3D, w której dwa wymiary określą z niespotykaną dotąd precyzją położenie każdej galaktyki na nieboskłonie, a trzeci – jej odległość od Ziemi. Ten trzeci wymiar jednocześnie reprezentuje czas – bo dystans do galaktyki mówi o tym, w jak dawnej epoce kosmosu ją obserwujemy.

Dzięki temu ujawni, w jaki sposób materia jest obecnie rozłożona i jak jej gęstość zmieniała się w dziejach Wszechświata. To finalnie ma umożliwić astrofizykom wyjaśnienie natury dwóch tajemniczych składników naszego Wszechświata: ciemnej materii i ciemnej energii. Łącznie stanowią one aż



95 proc. zawartości Wszechświata, ale nadal mamy o nich słabe pojęcie.

Euclid ma nas zbliżyć do odpowiedzi na fundamentalne pytanie: z czego jeszcze – oprócz atomów znanych na Ziemi – zbudowany jest Wszechświat? I jakie siły rządzą jego ekspansją? ●

Piotr Cieśliński

Jutro w „Tylko Zdrowie”

Zatrute jedzenie. Skąd ból brzucha na urlopie

Czasem chodzi o jajka lub mięso, często o nieumyte ręce. Latem bakterie mnożą się szybciej, a my częściej jemy poza domem. Bóle brzucha, wymioty, biegunka – przy takich objawach można podejrzewać zatrucie pokarmowe. Jak sobie z nim radzić?



Ukraina: Rosja szykuje prowokację w Zaporozżu

Eksperci natomiast uspokajają – Zaporoska Elektrownia Jądrowa to nie Czarnobyl.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

We wtorek wieczorem ukraiński internet wypełniły informacje o możliwym zamachu terrorystycznym na Zaporoską Elektrownię Jądrową (ZEJ). Część Ukraińców z obawami pytała o możliwe skutki awarii, inni śmiali się z tych strachów. Co bardziej dowcipni publikowali swoje fotografie w maskach przeciwigazowych, pojawiło się nawet zdjęcie psa w masce i ochronnym ubraniu zatytułowane „pies Proton”, nawiązujące w ten sposób do słynnego psa sapera Patrona.

O tym, że Rosjanie mogą sprowokować krytyczną sytuację w ZEJ, mówi się od dawna. I trudno się dziwić, rosyjskie wojska zajęły elektrownię na początku inwazji, podobnie jak tę zamkniętą w Czarnobylu. Już sama obecność wojsk okupacyjnych na terenie elektrowni, która na dodatek leży w strefie przyfrontowej, jest ryzykowna, o czym wielokrotnie alarmowały władze w Kijowie oraz Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej. Ale propozycje utworzenia strefy zdemilitaryzowanej wokół elektrowni zakończyły się fiaskiem.

Rosjanie przygotowują prowokację?

We wtorek wieczorem Siły Zbrojne Ukrainy poinformowały o możliwych przygotowaniach rosyjskich okupantów do prowokacji na terenie elektrowni. W opublikowanym komunikacie stwierdzono, że na zewnątrz ścian trzeciego i czwartego bloku energetycznego Rosjanie rozmieścili przedmioty podobne do ładunków wybuchowych. Jednocześnie zaznaczono, że ich odpalenie ma na celu nie uszkodzenie samych bloków, lecz stworzenie wrażenia, że to strona ukraińska ostrzelała elektrownię. Wcześniej w rosyjskich kanałach w Telegramie była rozpowszechniana informacja o przygotowywa-



• **Ćwiczenia obrony cywilnej w kontrolowanej przez Ukrainę części obwodu zaporoskiego, 29 czerwca 2023 r.**

FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

nym przez stronę ukraińską uderzeniu na ZEJ w nocy z 4 na 5 lipca.

„Siły Zbrojne Ukrainy nie naruszają norm międzynarodowego prawa humanitarnego, monitorują i kontrolują sytuację oraz są gotowe do działania w każdych warunkach. Żadna prowokacja wroga nie przejdzie” – napisało w komunikacie ukraińskiej armii.

Rzecznik ukraińskiego wywiadu wojskowego Andrij Jusow w komentarzu dla telewizji Kanał 24 stwierdził, że „nowe wrzutki rosyjskiej propagandy, co do sytuacji w ZEJ, są prymitywną i kłamliwą specjalną operacją psychologiczną”. Może być ona odpowie-

dział na ukraińską kampanię informacyjną poświęconą rosyjskim przestępstwom na terenie elektrowni i innych obiektów ukraińskiej infrastruktury krytycznej. Jusow nie wyklucza jednak, że Rosjanie rzeczywiście przeprowadzą zamach na ZEJ.

Zelenski: Już raz ostrzegaliśmy

We wtorek wieczorem prezydent Wołodymyr Zelenski wygłosił oświadczenie w sprawie sytuacji w elektrowni.

– Otrzymaliśmy od naszego wywiadu informację, że na dachu kilku bloków Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej rosyjskie wojsko umieściło przedmioty podobne do materiałów wybuchowych. Możliwe, że po to, aby imitować uderzenie w elektrownię. Możliwe, że jest inny scenariusz. Ale w każdym razie świat widzi – i nie może nie widzieć! – że jedynym źródłem zagrożenia dla elektrowni atomowej w Zaporozżu jest nikt inny jak sama Rosja – powiedział Zelenski.

Ukraiński prezydent stwierdził również, że „wspólne bezpieczeństwo zależy od globalnego zainteresowania działaniami okupantów na terenie elektrowni”. Przypomniał jednocześnie, że świat nie zareagował odpowiednio wcześniej na przygotowania do zniszczenia Kachowskiej Elektrowni Wodnej.

Wysadzenie zapory 6 czerwca spowodowało m.in. wysuszenie Zbiornika Kachowskiego, skąd pobierano wodę do chłodzenia reaktorów ZEJ. Enerhoatom, który jest operatorem ukraińskich elektrowni jądrowych, uspokaja jednak, że poziom wody w basenie chłodzącym na terenie elektrowni jest wystarczający do jej bezawaryjnego działania.

We wtorek Zelenski przeprowadził również rozmowę telefoniczną z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, m.in. w sprawie sytuacji w ZEJ.

Ukraiński prezydent już 22 czerwca ostrzegał przed rosyjskim zamachem na elektrownię jądrową w Zaporozżu. Pod koniec ubiegłego tygodnia ukraiński wywiad wojskowy doniósł o częściowej ewakuacji rosyjskiego personelu z ZEJ.

Chłodzenie nastrojów

Doniesienia z Zaporozża wywołały niemal panikę u części Ukraińców. W Ukrainie wciąż głęboko tkwi w pamięci katastrofa w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej (CEJ), do której doszło w kwietniu 1986 r. Eksperci uspokajają – w żaden sposób nie można porównywać następstw nawet najczarniejszego scenariusza w ZEJ z tym, co się stało w Czarnobylu. W zaporoskiej elektrowni działają zupełnie inne, nowocześniejsze i bezpieczniejsze reaktory. Dodatkowo od końca września nie produkują one energii elektrycznej i tym samym nie zachodzi w nich reakcja jądrowa, jak to miało miejsce podczas wybuchu w CEJ. Zewnętrzne uszkodzenie konstrukcji bloków nie może więc spowodować aż tak tragicznych skutków.

Tym niemniej według najczarniejszego scenariusza publikowanego przez niektóre ukraińskie media natychmiastowa ewakuacja mogłaby objąć strefę 30 km, w której mieszka ponad pół miliona ludzi. W przypadku 100-kilometrowej strefy skażenia ewakuacja objęłaby ponad 2,7 mln ludzi, w tym stolicy Zaporozża. 29 czerwca na kontrolowanej przez Ukrainę części obwodu zaporoskiego przeprowadzono specjalne ćwiczenia obrony cywilnej na wypadek awarii w ZEJ.

Ukraińskie media przypominały też, że informacje o sytuacji w ZEJ należy czerpać wyłącznie z oficjalnych źródeł. ●

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I **Ns 509/22** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie przy udziale Juliana Ambroszczaka i Krzysztofa Sidorenko o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Ambroszczaku, synu Józefa i Heleny zmarłym w dniu 30 czerwca 2020 roku w Łodzi.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261299

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Tychach I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I **Ns 341/22**, toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w Tychach obejmującej działkę gruntu o nr. 2414/107 i 2415/107 (dawniej jako działka 917/107), dla której Sąd Rejonowy w Tychach prowadzi księgę wieczystą zamkniętą - wykaz liczba 1232 Tychy. Ujawnionym właścicielem opisanej nieruchomości jest Antoni Niestrój, mistrz ślusarski z Tychów zmarły w 1954 roku, a aktualnie nieruchomość pozostaje w posiadaniu Jerzego Niestroja, syna Wilhelma i Zofii. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Tychach i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34262107

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 262 , obręb 19, położona przy ul. Marii Zientary-Malewskiej, zapisana w księdze wieczystej OL10/00046367/7
Powierzchnia nieruchomości	622 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z usługami; przeznaczenie uzupełniające: funkcje biurowe, parkingi; przeznaczenie dopuszczalne: usługi nieuciążliwe, handel detaliczny
Cena wywoławcza	500 000,00 zł sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	08 września 2023 r. o godzinie 11:00 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez Bank Handlowy w Warszawie SA – nr konta 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 04 września 2023r. Wadium winno znajdować się w dniu 04 września 2023r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , na stronie internetowej infopublicator.pl i infoinvestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

OGŁOSZENIE 34262564

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Nieruchomości niezabudowane położone w Olsztynie przy ul. Sielskiej w obrębie nr 46 , zapisane w księdze wieczystej Nr OL10/00061248/8 , oznaczone numerami ewidencyjnymi: 11/5, 11/6, 11/7 .
Powierzchnia nieruchomości	dz. 46-11/5 - 1133 m², dz. 46-11/6 - 686 m², dz. 46-11/7 - 809 m².
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną wolnostojącą.
Cena wywoławcza	dz. 46-11/5 - 520 000,00 zł, dz. 46-11/6 - 323 000,00 zł, dz. 46-11/7 - 372 000,00 zł. Cena gruntu ustalona w drodze przetargu opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%.
Termin i miejsce przetargu	08.09.2023r. godz. 11.30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II Nr 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams.
Wysokość wadium	10% ceny wywoławczej danej nieruchomości należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy w Warszawie S.A. numer konta 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 04.09.2023 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 04.09.2023 r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , www.infopublicator.pl , www.infoinvestycje.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , a także na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Pl. Jana Pawła II nr 1, pokój 112, I piętro tel. 89-527-31-11 wew. 357 lub 89-535-32-15.

OGŁOSZENIE 34262568

Spór o imigrantów

Morawiecki chce rozma

„Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski. Jasne stanowisko w tej sprawie powinny wyrazić wszystkie siły polityczne” – napisał premier Mateusz Morawiecki. I zaprosił na rozmowę kluby oraz koła parlamentarne. Odpowiedziała Konfederacja i PSL.

Agata Kondzińska
Justyna Dobrosz-Oracz

„Wierzę, że łączy nas Polska, że potrafimy mówić jednym głosem w Europie. Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski. Wczoraj o karach finansowych z niego wynikających mówiła komisarz Ylva Johansson. Skuteczne działania Prawo i Sprawiedliwość uchroniły nas przed paryskimi wydarzeniami w Warszawie. Jasne stanowisko w tej sprawie powinny wyrazić wszystkie siły polityczne. Dlatego zapraszam wszystkie kluby i koła parlamentarne na rozmowę. Polska to nasz skarb, który musimy chronić!” – brzmi pełny wpis Morawieckiego.

Rzecznik rządu na Twitterze doprecyzował, że spotkanie jest zaplanowane w czwartek o godzinie 11. Później na konferencji prasowej wyjaśniał: – Pan premier Mateusz Morawiecki poprosił o konsultacje między klubami parlamentarnymi w polskim parlamencie, aby przedstawić wspólne stanowisko w tym zakresie, a jednocześnie zaapelować do przedstawicieli opozycji o wspólne, jednoznaczne słowa sprzeciwu w ramach pracy w Parlamencie Europejskim. Tam przecież też polskie partie polityczne mają swoich przedstawicieli, a tam właśnie ten akt prawny teraz będzie dalej procedowany.

Pożar w KPRM

Niedawno PiS wprowadził do kampanii temat imigrantów. Planuje w dniu wyborów

parlamentarnych referendum, żeby zapytać Polaków o unijny mechanizm relokacji cudzoziemców.

W ostatnich dniach dwukrotnie politykę migracyjną PiS zaatakował lider PO Donald Tusk. Wytykał rządzącym hipokryzję – antyimigrancką retorykę i jednocześnie wydanie największej liczby zezwoleń na pracę dla osób z krajów muzułmańskich w całej UE (czytaj niżej).

Na propozycję premiera zareagował sekretarz generalny PO Marcin Kierwiński. – Pan Morawiecki zaprasza opozycję na spotkanie, by odwrócić uwagę od własnych kłamstw w sprawie kompromitacji rozporządzenia. Pożar w... kancelarii premiera. Pożar chciałoby się powiedzieć, gdzie indziej, ale powiem pożar w KPRM. Morawiecki pewnie dostał po głowie, że tego rodzaju rozporządzenie powstało. To dla nich poważny problem, bo to obala całą retorykę PiS – mówi „Wyborczej” Kierwiński i dodaje: – Morawiecki stara się ratować pozycję. Ale oczekiwaliśmy od poważ-

**Premier unika
odpowiedzialności, zamiast
sam stawić czoło temu,
że poległ w Brukseli**

KRZYSZTOF GAWKOWSKI
szef klubu Lewicy



nego polityka, to na wyrost, od premiera rządu, że na takie spotkanie zaprosi, zanim tego typu rozporządzenie przygotuje i przedstawi komplet danych. Morawiecki w tej sprawie okazał się skrajnym oszustem. A Kaczyński skrajnym cynikiem. Jak można proponować referendum w tej sprawie, jeśli przygotowuje się takie rozporządzenie.

Jeszcze niedawno na stronach Rządowego Centrum Legislacji było rozporządzenie, które przewidywało ułatwienia w uzyskiwaniu wiz pracowniczych dla osób z 20 krajów, w tym Indii, Pakistanu, Iranu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Nigerii.

Kandydaci mieli uzyskiwać wize nie w konsulatach, ale bezpośrednio przez internet w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zastosowano przy tym procedurę przewidzianą od 2020 r. dla obywateli Białorusi, którzy musieli uciekać przed represjami rządu Aleksandra Łukaszenki. Uzasadnienie wska-

zywało, że powodem jego wydania są potrzeby polskiego rynku pracy oraz że obejmie do 400 tysięcy osób rocznie.

Jak podał „Dziennik Gazeta Prawna” PiS się z rozporządzenia wycofał. – Czy wycofujecie się z rozporządzenia pod presją Tuska? Wytknął wam hipokryzję – zapytała wicemarszałka Ryszarda Terleckiego nasza dziennikarka Justyna Dobrosz-Oracz. – Pierwsze słyszę – rzucił jedynie.

Premier pod ścianą

Na zaproszenie Morawieckiego odpowiedziała Konfederacja. Poseł Krzysztof Bosak potwierdził, że wybiera się na spotkanie. Podobnie ludowcy. – Zawsze braliśmy udział w spotkaniach dotyczących bezpieczeństwa Polski. Pójdziemy z kilkoma propozycjami stworzenia polityki migracyjnej. Zapytamy premiera, jak zamierza uszczelnić system i rozwiązać sprawę na forum europejskim, dotyczą-

Znamy plan PO w tej sprawie

Tusk znów atakuje politykę migracyjną PiS

Chyba upadli na głowę” – tak Donald Tusk kwituje plan otwarcia rynku pracy dla 400 tys. imigrantów rocznie i jednocześnie zorganizowania przez PiS referendum ws. uchodźców. To ciąg dalszy jego komentarzy do imigracji zarobkowej oraz referendum, w którym partia rządząca chce pytać Polaków o unijny koncept relokacji cudzoziemców. Głosowanie miałoby się odbyć wraz z jesiennymi wyborami do Sejmu i Senatu. By było to możliwe, PiS złożył w parlamencie nowelizację ustawy o referendum.

W poprzednim komentarzu Tusk opowiedział o rządzie PiS: z jednej strony 136 tys. zezwoleń na pracę m.in. dla cudzoziemców z krajów muzułmańskich, z drugiej – straszenie imigrancką nawałą, która zaleje Polskę. Wszystko wzmocnione zdjęciami z zamieszek we Francji i materiałami z poprzedniego kryzysu imi-

gracyjnego pokazywanymi przez rządową telewizję. Zaś na koniec deklaracja prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego o konieczności rozpisania „imigranckiego referendum”.

Według PO szeroko komentowany spot Tuska punktował hipokryzję obozu władzy. – Wpadł nam w ręce projekt rozporządzenia o liberalizacji wydawania pozwoleń na pracę. Roczny plan zakładał 400 tys. takich zgód, bez gwarancji rzetelnej kontroli przybyszów. Zobaczyliśmy, że na liście są państwa muzułmańskie, którymi PiS przez dwie kampanie straszył Polaków i szykuje się do tego ponownie. Donald Tusk uznał, że sprawie należy się publiczny komentarz – mówi jeden ze współpracowników szefa PO.

Tusk pytał: „Dlaczego Kaczyński szczuje na obcych i emigrantów, a równocześnie chce ich wpuścić setki tysięcy? I to wła-

śnie z takich państw? Może potrzebna mu jest wewnętrzna wojna, konflikt, strach polskich obywateli. Bo wtedy łatwiej mu wygrać wybory. Trzeba go odsunąć od władzy, żeby uniknąć niebezpieczeństwa, które czai się za rogiem, Polacy muszą odzyskać kontrolę nad swoim państwem i jego granicami”.

Dla części komentatorów spot nie miał czytelnego przekazu i uczynił z Tuska przeciwnika imigrantów, polityka, który ściągą się z PiS na przekaz. Największe emocje były jednak w PiS: Kaczyński szydził z „przemiany duchowej” Tuska, premier Mateusz Morawiecki mówił o „farbowanym lisie”, któremu brak pomysłu na kampanię, więc sieje nawiść i kłamstwo.

Były też opowieści o tym, że rządowy projekt wypuszczenia większej liczby imigrantów za-

robkowych jest czysto techniczny. W praktyce niczego nie zmienia. W finale, jak podał we wtorek „Dziennik Gazeta Prawna”, rozporządzenie wyładowało w szufladzie, rząd nie zamierza się już nim zajmować. Oficjalnie nikt jednak tego nie potwierdził.

– PiS znowu się wycofał, znowu musi się tłumaczyć po zarzutach Tuska. Zrobili krok w tył z bardzo konkretnego powodu: spot miał milionowe zasięgi w internecie, a to oznacza, że wyszedł poza bańkę, dotarł również do zwolenników partii rządzącej, co dla Kaczyńskiego jest dość niebezpieczne w kampanii – tłumaczy nam jeden ze sztabowców Platformy. I dodaje, że nie zamierzają się wycofywać z tematu.

We wtorek rano do MSZ poszli posłowie Jan Grabiec i Marcin Kierwiński. Chcieli ustalić, ile pozwoleń na pracę w ostatnich trzech latach dostali cudzoziem-

cy m.in. z Afryki i Azji, którymi straszy władza. Dotąd PiS opowiadał o zawyżonych danych kolportowanych przez PO, ale sam nie chce podać konkretów.

– Polacy mają prawo wiedzieć, jaką politykę migracyjną prowadzi ich rząd. Muszą usłyszeć, skąd wojna z Unią Europejską o relokację niecałych 2 tys. imigrantów, i porównać z liczbą pozwoleń na pracę – tłumaczył Grabiec.

Kilka godzin później odezwał się lider PO. Tusk w opublikowanym w mediach społecznościowych nagraniu kolejny raz mówił o projekcie rozporządzenia. Że dla pracowników z państw muzułmańskich PiS wydał zezwoleń więcej niż Francja i Niemcy razem wzięte. Tym razem była wizualizacja – odpowiednie słupki. Za czasów rządów PO-PSL (2008-15) były to niske liczby. ●

Iwona Szpala

Spór o imigrantów

wiać



• Zapora na granicy polsko-białoruskiej
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA/ AGENCJA WYBORCZA.PL

cą blokowania błędnego mechanizmu relokacji imigrantów. Kiedy wreszcie wystąpi o środki dla uchodźców z Ukrainy – mówi „Wyborczej” Miłosz Motyka, rzecznik PSL.

Jego zdaniem „Morawiecki stanął pod ścianą”. – Okazuje się, że jest skończonym hipokrytą, który zapewniał, że PiS nie pozwoli na to, by się mysz prześlizgnęła przez granicę. A tu się okazuje, że mamy zalew imigrantów, pracowników z zagranicy, z krajów muzułmańskich.

Nad zaproszeniem Morawieckiego zastanawiają się wciąż politycy PO i Lewicy. – Premier unika odpowiedzialności, zamiast sam stawić czoło temu, że poległ w Brukseli. A dziś próbuje zważyć odpowiedzialność na opozycję. Podejmiemy decyzję po klubie, który zbiera się dziś wieczorem – mówi Krzysztof Gawkowski, szef klubu Lewicy. Gdy zamykałismy to wydanie, politycy KO i Lewicy zastanawiali się, co zrobić. ●

Plan Konfederacji
Selekcja, deportacja, asymilacja

Chcemy powstrzymania napływu obcej cywilizacyjnie, szczególnie muzułmańskiej masowej imigracji – mówił w Sejmie Krzysztof Bosak, prezentując 12-punktowy „Pakiet odpowiedzialnej polityki migracyjnej”. Konfederacja chce go realizować w przyszłym Sejmie.

– Obserwujemy rywalizację hipokrytów – Morawieckiego i Tuska – którzy próbują udawać przed społeczeństwem, że ten problem jest dla nich istotny. My konkretyzujemy nasze hasło – powiedział Bosak.

Muszą mówić po polsku

Każdy z punktów Bosak komentował.

1. Likwidacja socjału dla emigrantów. – Nie chcemy, żeby Polska rywalizowała na rozrzutność z najbogatszymi państwami.

2. Jak najszybszy powrót uchodźców do domu. – Istotą uchodźstwa jest zagrożenie. Kiedy zagrożenie zniknie, obowiązkiem państwa jest pomaganie w powrocie, aby każdy mógł budować dobrobyt swojej ojczyzny.

3. Limit napływu imigrantów. – Chcemy powstrzymania napływu obcej cywilizacyjnie, szczególnie muzułmańskiej masowej imigracji. To już się zaczęło, te liczby idą już w dziesiątki setki tysięcy. To musi zostać zatrzymane. Roczne limity powinny być skorelowane z potrzebami rynku pracy.

4. Dekoncentracja imigracji. – Trzeba wprowadzić górne limity mieszkańców. Chodzi o to, by w określonych dzielnicach nie wykształcało się społeczeństwo równoległe. Żeby zachodził proces integracyjno-asymilacyjny, populacja cudzoziemców musi być rozrzucona w populacji gospodarzy.

5. Procedury gwarantujące bezpieczeństwo. – Selekcja i realne sprawdzanie tych, którzy mają do Polski przyjeżdżać.



Jeżeli ktoś chce funkcjonować na rynku pracy, musi nauczyć się języka
KRZYSZTOF BOSAK
lider Konfederacji

6. Zasada „zero tolerancji”. – Ten, kto złamie prawo, powinien być deportowany. Ten, kto przebywa tu nielegalnie, powinien być deportowany.

7. Delegalizacja szariatu. – Praktyki szariatu powinny być zdelegalizowane, to oczywiście sprzeczne z prawem praktyki. Zaś finansowanie rozwoju islamu ze źródeł zagranicznych powinno zostać zablokowane.

8. Zakończenie umiędzynarodawiania wyższych uczelni. – Niech osoby z zagranicy studiują na polskich uczelniach, ale to nie może być faworyzowane. Rząd PiS ustanowił przepisy, które faworyzują cudzoziemców względem Polaków. To my żyjemy we własnym państwie i polski student powinien mieć pierwszeństwo, a dofinansowanie jego studiowania powinno być na takim samym poziomie jak cudzoziemca, bo w tej chwili jest niższe.

9. Ochrona języka polskiego. – Polskie instytucje mogą kontaktować się z „interesariuszami” tylko w języku polskim

10. Presja integracyjno-asymilacyjna. – Jeżeli ktoś chce funkcjonować na rynku pracy, musi nauczyć się języka. Albo ktoś chce z nami tutaj tworzyć społeczeństwo i uczy się języka polskiego, albo może wrócić do swojej ojczyzny lub szukać szczęścia w innych państwach.

11. Obywatelstwo wyróżnieniem. – Nie powinno być żadnego automatyzmu w nadawaniu obywatelstwa. Obywatelstwo powinno być dla osób, które naprawdę chcą tworzyć nasze społeczeństwo i które są zweryfikowane.

12. Powroty Polaków. – Państwo polskie musi mieć politykę repatriacyjną na serio. Tymczasem rząd mówi, że polityka repatriacyjna jest droga, a ściąganie obcych jest tanie.

Mniej imigrantów

Bosak i stojący obok niego działacze Konfederacji straszili sytuacją we Francji, gdzie doszło do zamieszek w imigranckich dzielnicach i która – ich zdaniem – wynika z „niekontrolowanej imigracji”. Dzielił się też ogólnymi uwagami, przedstawiając migrantów jako zagrożenie dla bezpieczeństwa i obciążenie budżetu państwa.

Witold Stoch: – Wiemy, że rodziny muzułmańskie potrafią być bardzo duże i kiedy jedna osoba będzie pracować, to kilka osób może być na zasiłkach. Polska ma szansę być mądra przed szkodą, a nie po szkodzie. Każdy musi być dokładnie sprawdzony, czy nie będzie stanowił w Polsce zagrożenia.

Michał Wawer: – To nie jest przypadek, że w ostatnich latach gwałtownie wzrasta liczba przestępstw seksualnych dokonywanych w przewozach na aplikację. To nie jest przypadek, że sprawca zamachu w Szwecji wjechał do Unii Europejskiej przez Polskę. Obecne procedury bezpieczeństwa są niewystarczające. Trzeba wdrożyć konkretne procedury bezpieczeństwa i zacząć je egzekwować. Nie chcemy w Polsce przestępców, nie chcemy ludzi, którzy nie respektują naszego porządku prawnego. Na dłuższą metę im mniej będzie w Polsce emigrantów, tym będziemy bezpieczniejsi. ●

Wojciech Czuchnowski

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygnaturą akt VII Ns 366/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Kąkol o stwierdzenie nabycia spadku po Walerianie Rajchercie, nazwisko rodowe: Rajchert, zawód: nieustalony, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ulicy Jordanowskiej 10, 04-204 Warszawa, zmarłym 6 kwietnia 1966 roku w Warszawie, w skład którego majątku wchodzi udział 1/4 w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Jordanowskiej 10 w Warszawie oraz po Bogusławie Rajchert, nazwisko rodowe: Srebrzyńska, zawód: nieustalony, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ulicy Jordanowskiej 10, 04-204 Warszawa, zmarłej 16 maja 1958 roku w Warszawie, w skład której majątku wchodzi udział 1/4 w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Jordanowskiej 10 w Warszawie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Miasta i Gminy Żerków
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Ludwinowie – działka nr 210 o powierzchni 1,7500 ha – grunty: RVI – 0,6456 ha, RV – 0,3600 ha, BR-RV – 0,1300 ha, kLV – 0,4300 ha, Br-RVI – 0,1844 ha, KW KZ1J/00016062/4 (bez obciążeń i hipotek). Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem jednorodziennym mieszkalnym w zabudowie wolnostojącej (208,43 m²) budynkiem produkcyjno-magazynowo-usługowym (328,84 m²) i budynkiem gospodarczym (74,70 m²).

Nieruchomość nie posiada charakteru rolnego w myśl art. 46¹ Kodeksu cywilnego (tj. Dz.U. 2022, poz. 1360 ze zm.).

Ze względu na to, że nieruchomość w ewidencji gruntów ma wpisane użytki rolne sprzedaż następuje po zasięgnięciu stanowiska Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Nieruchomość leży w obszarze na którym nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Aktem planistycznym jest Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Żerków – działka jest położona w obszarach zabudowanych i o zdefiniowanym przeznaczeniu, obszary zabudowy zagrodowej oraz mieszkaniowej z usługami towarzyszącymi oraz w obszarze rolniczej przestrzeni produkcyjnej.

Cena wywoławcza : 1.470.000,00zł, wadium : 147.000,00zł.

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 i art. 43 ust.1 pkt 10a ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 08.09.2023r. o godzinie 10.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, sala sesyjna.

Organizator z uzasadnionej przyczyny zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy Urzędu Miasta i Gminy w Żerkowie, na stronie www.zerkow.pl i BIP-e – przetargi na sprzedaż nieruchomości, wyciąg z ogłoszenia o przetargu w prasie o zasięgu obejmującym powiat jarociński oraz w prasie o zasięgu krajowym a także serwisach ogłoszeniowych.

Szczegółowe informacje o nieruchomości i przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, ul. Adama Mickiewicza 5, tel. 62 740 20 28.

Telefon zaufania pod lupą

Zdaniem Ordo Iuris informacje o ratującym od lat zdrowie i życie dzwoniących telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111 powinny zniknąć ze szkolnych podręczników.

Anita Karwowska

Problemy zdrowia psychicznego dotyczą coraz większą grupę dzieci i nastolatków, za czym system nie nadąża. Mamy za mało psychiatrów, prywatne terapie są drogie, a mimo to gabinety terapeutów przeżywają obłężenie. W tej sytuacji dla wielu osób w kryzysie psychicznym jedyną dostępną formą pomocy może być telefon zaufania, umożliwiający rozmowę z przygotowanymi do tego konsultantami.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111 tylko w 2022 r. odebrał prawie 53 tys. telefonów od dzieci i nastolatków potrzebujących wsparcia. Podczas całodobowych dyżurów dzwonił średnio co trzy minuty. W wyniku prowadzonych w ten sposób rozmów podjęto 885 interwencji ratujących życie i zdrowie.

Telefon zaufania bez wsparcia państwa

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi tę pomocową linię od 14 lat. Roczny koszt utrzymania to ok. 2,5 mln zł. Organizacja zawsze musiała się posilkować wsparciem darczyńców, ponieważ dofinansowanie ze środków publicznych pokrywało tylko kilka procent kosztów tej działalności. A od zeszłego roku jest w ogóle pozbawiona rządowych dotacji.

Na takie liczyć mogą przede wszystkim organizacje bliskie ideologicznie obecnej władzy. Np. w 2021 r. resort edukacji prowadzenie innego telefonu zaufania zlecił fundacji Auxilium. Jak sprawdził serwis OKO.press, na jej czele stał ks. Józef Partyka, psycholog, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zanim otrzymała ogólnopolski grant, fundacja prowadziła telefon zaufania oraz poradnię na terenie diecezji tarnowskiej. W poradni można było skorzystać z pomocy nie tylko psychologów, ale też egzorcystów i doradców od naprotechnologii.

Telefon prowadzony przez FDDS radzi sobie dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu. Teraz jednak swoje zastrzeżenia do sposobu działania i doboru kadry udzielającej porad zgłosił Instytut Ordo Iuris, który w dobie rzą-



• **Telefon prowadzony przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę radzi sobie dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dów Zjednoczonej Prawicy ma coraz większy wpływ na polską szkołę i inne instytucje publiczne.

Jak pracują konsultanci telefonu zaufania

Ordo Iuris zarzuca prowadzącym linię, że konsultanci nie przedstawiają się dzwoniącym, co godzi w prawa rodziców mających pierwszeństwo w wychowaniu swoich dzieci.

Dlaczego konsultanci są anonimowi? Zapytaliśmy o to Renatę Szredzińską z zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. – Anonimowość zarówno dziecka, jak i konsultanta to powszechny standard przyjęty przez większość znanych nam telefonów zaufania dla dzieci, także tych rządowych. Wynika on ze specyfiki kontaktu z dzieckiem – kontakt ma charakter doraźnego wsparcia dziecka w sytuacji kryzysowej i ukierunkowania go do poszukiwania długoterminowego wsparcia lokalnie, np. w rodzinie, szkole. To nie jest

i nie powinna być terapia ani osobista relacja, w ramach której dziecku będzie zależało na ponownym kontakcie z konkretną osobą, która wsparła je w trakcie poprzedniej rozmowy – wyjaśnia nam.

Jak mówi Szredzińska, w niektórych sytuacjach anonimowość konsultanta umożliwia wręcz nawiązanie jakiegokolwiek kontaktu przez dziecko. – To dzięki niej część dzieci zyskuje odwagę, aby podzielić się problemem, który subiektywnie odbierają jako wstydliwy, trudny i krępujący. Taki, o którym nie powiedziałyby nigdy otwarcie w kontakcie bezpośrednim, bojąc się oceny, odrzucenia czy po prostu reakcji drugiej strony. Kiedy tą drugą stroną jest bezimienny konsultant, a rozmowa odbywa się tu i teraz, dziecko ma śmiałość, że kontakt z tą konkretną osobą się już nie powtórzy – o wiele łatwiej zdobyć się mu na otwartość – tłumaczy.

Anonimowość konsultantów zabezpiecza też dzieci przed nawiązywaniem przez nie prywatnego kontaktu np. przez media społecznościowe. – W przeszłości mieliśmy sytuacje, w których dzieci, po zidentyfikowaniu danych konsultanta, próbowały podejmować z nim kontakt na prywatnych profilach konsultanta, przez co wchodziły w strefę ryzyka kontaktu z osobami o podobnych danych osobowych, niebędących konsultantami telefonu – mówi Renata Szredzińska.

Fundacja podkreśla, że przez cały czas dofinansowania telefonu ze środków publicznych, wypłacające granty MSWiA miało pełne dane personelu prowadzącego linię wraz z ich kwalifikacjami. – Ponadto, zgodnie z obowią-

zuającym prawem, sprawdzamy każdą osobę przed podjęciem przez nią pracy z dziećmi w rejestrze sprawców przestępstw seksualnych na szkodę małoletniego oraz odbieramy pisemne oświadczenie o niekaralności za inne przestępstwa na szkodę dzieci. Dokumenty te przechowujemy w dokumentacji każdego pracownika – podkreśla przedstawicielka Fundacji.

Krytyka za treści przyjazne osobom LGBT

Problemem dla promującego konserwatywne treści Instytutu jest również to, że na stronie internetowej telefonu zaufania umieszczone są treści poświęcone wsparciu dla osób LGBT+. Według Ordo Iuris zakładka „LGBT+ja” „zawiera treści oraz przekierowania do stron, ukazujące wizję rozwoju psychoseksualnego człowieka oraz ludzkiej płciowości promowaną przez radykalne środowiska LGBT, z czego większość rodziców, a być może również nauczycieli, zapewne nie zdaje sobie sprawy”.

W swojej analizie OI zwróciło też uwagę, że Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi prorównościową kampanię „LGBT+ja”, w której poruszane są m.in. tematy tożsamości płciowej, tranżycji i promowane są Marsze Równości. Grzechem fundacji jest według OI także zamieszczenie linku do walczącej z dyskryminacją organizacji Miłość Nie Wyklucza, a wszystko to sprowadza się do „promocji permissywnej edukacji seksualnej”.

Co więcej, informacje o tym, że taki telefon zaufania działa, zamieszczone są w części podręczników szkolnych. A to, zdaniem OI, nie powinno mieć miejsca, ponieważ „stwarza sposobność do naruszenia art. 86 ust. 1 i 2 Prawa oświatowego oraz innych przepisów prawa, wyrażających konstytucyjną zasadę pierwszeństwa wychowawczego rodziców”.

– Przekaz kampanii „LGBT+ja” skierowany był nie tylko do młodzieży kontaktującej się ze 116 111 – telefonem zaufania dla dzieci i młodzieży. Oczywiście, zależało nam, aby każda dzwoniąca do nas osoba wiedziała, że konsultant porozmawia z nią niezależnie od jej orientacji seksualnej czy tożsamości płciowej – odpowiada Renata Szredzińska. Podkreśla, że badania prowadzone wśród osób ze społeczności LGBT+ pokazują, że są one w grupie ryzyka rozwinięcia obniżonego nastroju, depresji, pojawienia się myśli samobójczych i podejmowania zachowań autoagresywnych. – Dyskryminacja osób LGBT+ stoi też w sprzeczności z konwencją o prawach dziecka oraz z polską konstytucją. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę stoi na stanowisku, że wszystkie dzieci powinny się cieszyć bezpiecznym dzieciństwem, wolnym od przemocy i dyskryminacji – dodaje. ●

Problemem dla Instytutu jest m.in. to, że na stronie internetowej telefonu zaufania umieszczone są treści poświęcone wsparciu dla osób LGBT+

Błyskawiczny limit na recepty

Ministerstwo Zdrowia bez konsultacji i uprzedzenia Naczelnej Izby Lekarskiej już wprowadziło limit na recepty. Lekarze dowiedzieli się o tym, gdy próbowali wystawić 301. receptę.

We wtorek NIL wysłała do resortu pisma z pytaniem, dlaczego limit wprowadzono bez uprzedzenia, bez konsultacji i na jakiej podstawie prawnej. Można go wprowadzić, o ile zmieni się ustawę o zawodzie lekarza. Ale takiej zmiany nie ma. Ministerstwo nie odpowiedziało na pytania NIL. – Walczą z nami – słyszymy w Izbie.

Już podczas piątkowej konferencji prasowej Niedzielski zarzu-

cil NIL, że nie chce się pozbyć „czarnych owiec”. W połowie kwietnia resort zdrowia wysłał do Izby pierwszą listę prawie 20 lekarzy, którzy – jak powiedział Niedzielski – „nagminnie, można powiedzieć, łamią prawo, wystawiając te recepty bez badania pacjentów, i robią to hurtowo”. Potem były kolejne. Łącznie lista objęła 29 lekarzy. – Te pisma niestety nie spotkały się z żadną reakcją. Ja nie mam żadnej informacji, żeby Izba Lekarska wyciągnęła konsekwencje wobec tych osób – narzekał Niedzielski. I wyjaśnił, że skoro „samo środowisko lekarskie nie jest w stanie pozbyć się swoich czarnych owiec, to on „zdecydował się podjąć drastyczne działania”.

Te drastyczne działania to doniesienia do prokuratury na dziesięciu lekarzy rekordzistów, którzy według ministerialnych prawników dopuścili się m.in. poświadczenia nieprawdy (recepta bez badania chorego) i oszustwa (wystawienie refundowanej recepty).

Według NIL zarzuty ministra są bezpodstawne. Wszystkie sprawy zostały skierowane do rzeczników odpowiedzialności zawodowej przy okręgowych izbach lekarskich. Niektórzy lekarze mają już postawione zarzuty. Każda sprawa wymaga jednak dokładnego zbadania, a od pierwszego pisma z resortu zdrowia minęło dopiero dwa i pół miesiąca. – Myślą, że tak, jak oni mają proku-

ratora na telefon, tak my mamy nasze sądy – komentował Kosikowski.

Problem z kupowaniem e-recept pojawił się już na początku pandemii. Ministerstwo dotąd nie zwracało nań uwagi. Zdaniem ekspertów wprowadzenie limitów go nie rozwiąże, bo firmy handlujące receptami zatrudnią większą liczbę lekarzy, którzy na co dzień nie wystawiają wielu recept, czyli spoza POZ. Skuteczniejsze byłoby zobowiązanie wszystkich do prowadzenia – poza teleporadami – także stacjonarnych gabinetów albo wprowadzenie limitu dla teleporad – np. do maksimum 30 proc. wszystkich porad udzielanych w danej przychodni. ●

Judyta Watóła

W SRÓCIE

RADIO

TOK FM z koncesją na 10 lat

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zdecydowała o tym jednoznacznie – pięć głosów było za. Redaktorka naczelna radia Kamila Ceran napisała na Twitterze: „Bardzo dobra wiadomość w samo południe! To jednak dopiero początek procesu. Teraz sprawa trafia do UKE i nie wiadomo, ile potrwa wydanie parametrów techn. dla wszystkich lokalizacji, bo są też uzgodnienia międzynarodowe. Dopiero potem nastąpi wydanie koncesji”. ●

Resort rolnictwa bagatelizuje wirusa

„Dla dobra kotów, ludzi i przemysłu powinny zostać przeprowadzone szeroko zakrojone, rzetelne badania mięsa” – napisał prof. Krzysztof Pyrc. To on w próbkach mięsa drobiowego, które zjadł zmarły kot, wykrył groźnego wirusa ptasiej grypy.

Anna Lipińska

Wpis wybitnego wirusologa z Krakowa pojawił się na Twitterze w środę w południe, po konferencji prasowej w Ministerstwie Rolnictwa. „Nie można wzbudzać paniki, ale bez manipulacji proszę” – pisze Pyrc, załączając komunikat wydany przez Państwową Inspekcję Weterynaryjną. Jej szef prof. Stanisław Winiarczyk przesądził, że próbka mięsa, którą badał zespół prof. Pyrcia, „mogła zostać zakażona”. To znaczy, że próbkę zanieczyszczono.

Na samej konferencji atakowano „Wyborczą” za wtorkową publikację wyników badań prof. Pyrcia. Ujawniliśmy, że jego zespół dostał do zbadania próbki kurzego mięsa, które podano zmarłym w ostatnim czasie kotom. W jednej z nich – mięsie kupionym w sklepie w Chełm-

ku (Małopolskie) – wykryto zakażonego wirusa H5N1, groźnego również dla człowieka.

– Biorąc pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale i na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga gruntowego sprawdzenia. To już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego – mówił wtedy „Wyborczej” prof. Pyrc.

Zastrzegł też: – Nasze wyniki mówią o obecności wirusa w jednej z pięciu dostarczonych próbek mięsa, które otrzymywały chore koty. Na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić, skąd on się wziął w mięsie i czy był źródłem zakażenia kotów, czy dostał się on tam właśnie od chorych zwierząt.

Atak na „Wyborczą”

Organizując środową konferencję, Ministerstwo Rolnictwa puściło dziennikarzom nagraną wypowiedź prof. Pyrcia. Wynikało z niej, że podważa on własne ustalenia oraz tekst „Wyborczej”: „Ukazał się materiał prasowy, który sugeruje, że wyniki przeprowadzonych przez nasze zespoły naukowe badań wykazały, że koty w ostatnich tygodniach zakażają się wirusem ptasiej grypy H5N1 poprzez skażone mięso, pochodzące z drobiu polskiego. Chciałem powiedzieć, że jest to nieprawda, my tego nie wykazaliśmy. W badaniach nie wykazaliśmy też, że koty w ostatnich tygo-

dniach zakażają się wirusem ptasiej grypy poprzez zakażone mięso z polskiego drobiu”.

Naukowiec po raz kolejny podkreślał, że wykazano, iż w jednej z pięciu próbek pokarmu, które zostały przebadane, można znaleźć wirusa H5N1 w postaci zarówno kwasów nukleinowych, jak i zakażonego wirusa.

„Nie oznacza to jednak, że to drób był źródłem tego zakażenia. Natomiast faktycznie wskazuje na to, że ta ścieżka powinna być bardzo dobrze zbadana przez odpowiednie służby, tak aby zapewnić nie tylko bezpieczeństwo dla zwierząt i ludzi w Polsce, ale również bezpieczeństwo dla przemysłu drobiarskiego, tak żeby uniknąć strat zarówno wizerunkowych, jak i ekonomicznych w przyszłości” – mówił prof. Pyrc.

Resort rolnictwa posłużył się tą wypowiedzią, by całkowicie wykluczyć możliwość, że źródłem zakaże-

nia jest mięso drobiowe. To potem na Twitterze ukazał się wpis prof. Pyrcia o „manipulacji”.

Ministerstwo twierdzi, że nasz artykuł wprowadza konsumentów w błąd i wywołuje panikę. – Nie ma dzisiaj zagrożenia dla konsumentów, polski drób jest wysokiej jakości – zapewniał wiceminister rolnictwa Krzysztof Cieciora.

Przypomnijmy, że wyniki badań prof. Pyrcia potwierdziło laboratorium w Gdańsku, z którym współpracuje krakowski zespół. To właśnie surowym mięsem z drobiu były karmione koty zmarłe w ostatnich tygodniach w Polsce.

Skąd wirus w mięsie?

Przeprowadziliśmy szczegółowe wywiady z opiekunami kotów, które zmarły. Posiadają oni paragony na zakupione mięso. Próbkę, które trafiły do zespołu prof. Pyrcia, transportowane były według instrukcji naukowca i zostały przebadane w dwóch laboratoriach.

Mimo wybitnie niepokojących wyników prof. Stanisław Winiarczyk, szef Państwowej Inspekcji Weterynarii, wciąż nie przyjmuje ich do wiadomości. – Jeden raz to żaden raz. Pan profesor Pyrc wykazał wirusa tylko w jednej próbce. W próbce, która niekoniecznie mogła pochodzić od ptaka, drobiu zakażonego wirusem – mówił na konferencji w resorcie rolnictwa.

Tyle że właścicielka zmarłego kota nie była pewna, z którego opako-

wania dała zwierzęciu porcję jedzenia. Dlatego przekazała do badania próbki z dwóch opakowań. I w obu mięso było zakażone wirusem.

Winiarczyk: – Ten wirus mógł się znaleźć na tej próbce badanej ze środowiska.

Tyle że źródłem zakażenia mogła być także hodowla na fermach. – Miałem kiedyś okazję obserwować, jak wygląda zabezpieczanie ferm na terenie zapowietrzonym, czyli otaczającym ognisko choroby. Rozpadające się maty dezynfekcyjne, po których miała wjechać inspekcja weterynaryjna, wylewany na nie z niezabezpieczonych baniaków płyn do dezynfekcji. Kurczaki wnosili w koszach do budynków pracownicy z łapanek, mieszkający okolicznych wsi, ubrani w kalosze brudne od odchodów z innych kurników, na których wykonywali podobną pracę dzień wcześniej, na innej fermie. Z kolei inspekcja weterynaryjna, która miała monitorować wsad piskląt, w ogóle się nie pojawiła – opowiada Bartek Zając, aktywista z Otwartych Klatek.

Podczas konferencji w resorcie rolnictwa podejrzenie padło też na samego zmarłego kota. Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk powiedział, że mięso mogło zostać zanieczyszczone przez zwierzę i że to ono mogło zakażać pokarm. Właścicielka odpowiada: – Mięso było zamrożone przed chorobą kota i nie miało z nim kontaktu. ●

Ministerstwo
twierdzi,
że nasz artykuł
wprowadza
konsumentów
w błąd i wywołuje
panikę

Ostatni mędrzec Ameryki.
O krętej drodze **Cormaca
McCarthy’ego** opowiada
Maciej Jarkowiec

Olga Tokarczuk o powieści,
którą kocha najbardziej

Miasto, które się droczy, czyli Warszawa
według **Doroty Masłowskiej**

Nasz stały dodatek
„Książki dla dzieci i młodszych dorosłych”

Czy da się uratować plażę

Na rower i do pociągu – poulgę i relaks

wyborcza

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Cormac McCarthy

thrillerem wieńczy dzieło

OLGA TOKARCZUK: czego nas uczą ekscentrycy

Rozmowy z PAMUKIEM, SOLNIT i KUANG

Jak robić nic i nie zwariować

Sponsorka numeru: **Madonna**

20

kryminałów wszech czasów

NR 3 (49)

czerwiec 2023

cena 19,99 zł (w tym 8% VAT)

indeks 22403

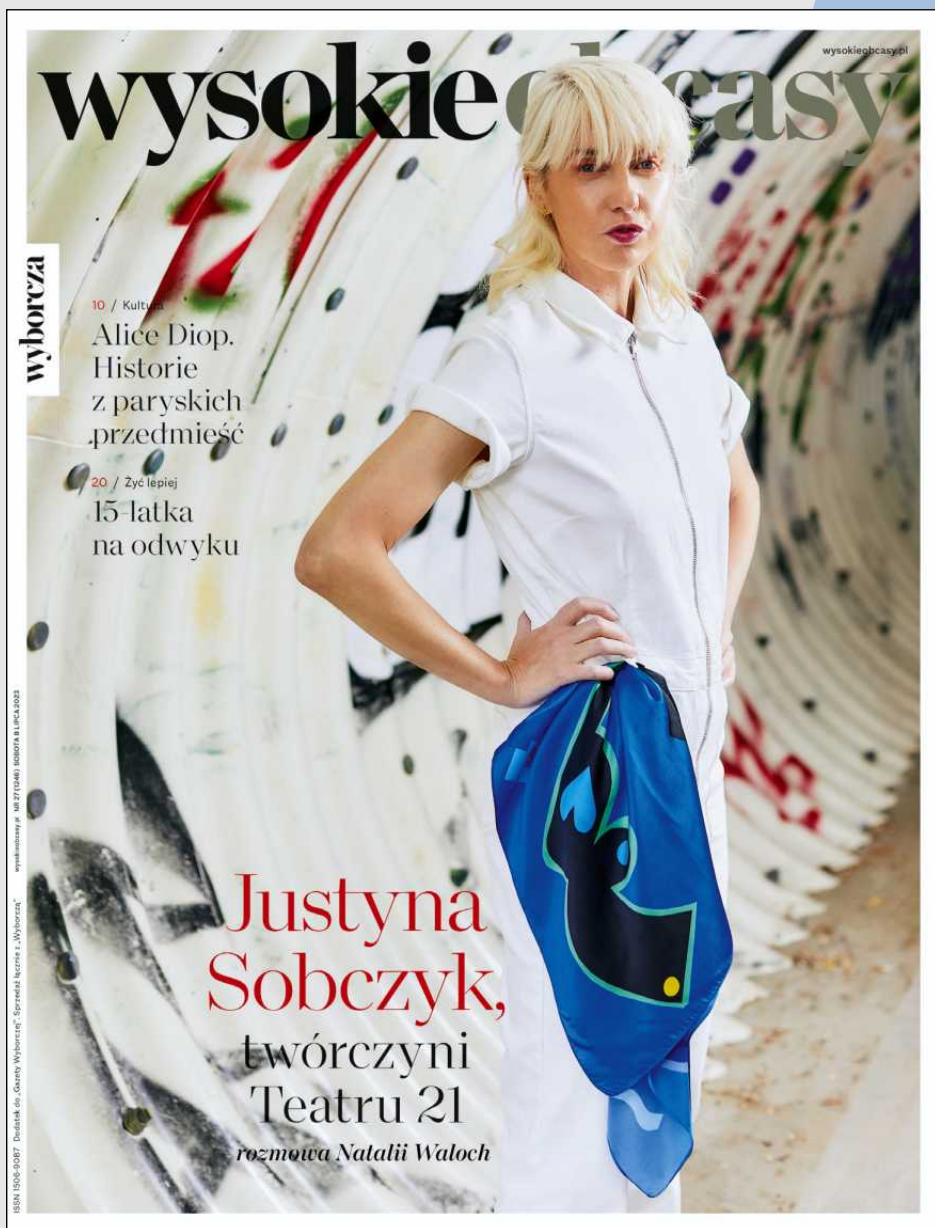
www.wyborcza.pl

W sprzedaży

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



Pod marzeniem
o rodzinie jest
pragnienie miłości,
bliskości. Stąd mam
wielką niezgodę
na to, że nasze
prawo niektórym tę
możliwość odbiera

Z JUSTYNĄ SOBCZYK ROZMAWIA
NATALIA WALOCH

ALICE DIOP

Historie z paryskich przedmieść

KOBIETY W PODRÓŻY

Ekościągawka od Szwajcarów

W NATURZE

Porozmawiajmy o drzewach

KUCHNIA

Wino królów i czarne złoto

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Listy@wyborcza.pl

Ile można czekać na plastik?

Chciałbym zapytać, kto jest odpowiedzialny za wydawanie kart pobytu dla Ukraińców? Nie chodzi mi o tę całą procedurę z dokumentami, bo wiem, że tym zajmują się urzędy wojewódzkie. Moje pytanie brzmi: ile można czekać na wydanie fizycznej karty po pozytywnej weryfikacji danych? Na grupach internetowych pojawia się coraz więcej głosów, że ludzie czekają po kilka miesięcy od decyzji na tzw. plastik. Czy to jest normalne? Ile czasu zajmuje wydrukowanie karty z danymi, jeśli wszystkie dane są zatwierdzone przez urząd? ●

Łukasz

Składki grozy

Od kilkunastu lat pracowałem na etacie i miałem też jednoosobową działalność gospodarczą. Na JDG odprowadzałem minimalną składkę zdrowotną, a samo JDG nie przynosiło przez większość czasu zysków. Kosztowało mnie to kilkadziesiąt złotych miesięcznie (wartość składki zdrowotnej nieodliczalna od PIT). W nowym ładzie JDG kosztuje minimum 3 tys. zł w samej składce zdrowotnej! Sp. z o.o. wychodzi obecnie taniej niż JDG przy braku zysków! ● **www**

Kompostownik

Jestem lokatorem mieszkania w zabudowie wielorodzinnej na wsi, przy których to mieszkaniach mamy z mocy prawa ogródki. W ogródkach tych niektórzy mają swoje kompostowniki, co skutkowało tym, że możliwe było obniżenie sobie opłaty za wywóz śmieci o 5 zł – po złożeniu stosownej deklaracji. Teraz, jak się dowiadujemy, zmieniono przepis i musimy nie tylko wносить pełną opłatę, ale przy tym także złożyć nową deklarację listem poleconym, że kompostownika w ogródkach nie mamy. Czy to nie niedostatek zdrowego rozsądku? ● **Jan**

Przed tegorocznymi wyborami: Obawy człowieka starszego

Znam początki tragedii wywołanej faszyzmem

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem wojny w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich. Cały tekst na wyborcza.pl/wyborczatowy

Kiedy zakończyła się wojna, miałem 6 lat. Za mało, by pojąć ogrom tragedii czy jej przyczyny, dostatecznie dużo, by znać strach. Atmosfera powojenna trwała przez wiele lat, a czas odmierzano wyrażeniem „przed wojną” lub „po wojnie”.

Wiele krajów odczuwało skutki hekatomb, a świat zapamiętał ją m.in. za Holokaust, największą masową zbrodnię w historii ludzkości. Wydawało się wtedy, że świat otrzeźwiał, że zrozumiał konieczność zapobiegania konfliktów na przyszłość. Jednak konflikty zbrojne wybuchały nadal. Historia nawet odnotowała akty ludobójstwa, jak przykładowo w Kambodży czy w Rwandzie. Trwa brutalna agresja Rosji na Ukrainę, w której rakiety spadają na domy mieszkalne, szpitale i szkoły. Niczego świat się nie nauczył.

Z lektury dzisiejszych mediów wysnuwam wnioszek, że temat II Wojny Światowej, okupacji i Holokaustu nie jest głównym przedmiotem zainteresowania młodzieży. Mogę to poniekąd zrozumieć. Tak, jak dla mnie Powstanie Styczniowe było zamierzoną historią, tak dla dzisiejszego młodszego pokolenia II Wojna Światowa, po blisko 80 latach, jest już zbyt odległa, by wzbudzać emocje.

Czuję strach

Gdy dziś widzę odradzające się ruchy skrajnie prawicowe, rasistowskie i populistyczne oraz władzę dającą przyzwolenie na ich działalność i zatrutą retorykę, zapala się czerwone światelko i czuję strach przed powtórzeniem tragedii wywołanej faszyzmem, bo znam jej początki.

Demokracja wymaga tolerancji i wolności wypowiedzi. Ale moja wolność nie może krzywdzić kogoś innego. Po to wymyślono kodeksy prawne. W Polsce istnieje prawny zakaz propagowania faszyzmu i komunizmu,



• „Osobiście znam prof. Pawła Artymowicza z Toronto i wiem, że on wyklucza zamach w Smoleńsku. Wynika z tego, że prezes Kaczyński sam nie wierzy w zamach” – pisze Witold Liliental

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCIA WYBORCZA.PL

aby nie dopuścić do ich odrodzenia się i chronić społeczeństwo przed zbrodniczymi ideologiami.

A propagowanie to przecież retoryka!

Czy można, wbrew zapisanemu prawu, pozwalać na wolność słowa nienawistnego, kiedy dzisiejsza retoryka skrajnej prawicy, nie tylko w Polsce, zagraża światu? Trzeba tylko znać historię i rozumieć, jak faszyzm opętał Europę sto lat temu i jak ta zbrodnicza ideologia opanowała Włochy i Trzecią Rzeszę.

Zaczął się od retoryki. Przedwojenna Polska też nie była wolna od skrajnej, rasistowskiej i antysemickiej zarazy. Faszyzm nie osiągnął u nas władzy, ale skrajnie prawicowe formacje, jak ONR czy Falanga, rozbiły szyby w sklepach żydowskich i wywierały wpływ na sanacyjne władze, czego skutkiem było rządowe usankcjonowanie gett lawkowych na wyższych uczelniach.

Ksenofobiczna endecja Romana Dmowskiego propagowała antysemityzm i swą retoryką doprowadziła do zamordowania w 1922 r. Gabriela Narutowicza, tylko za to, że jego wybór na pierwszego Prezydenta RP poparli posłowie żydowscy. Ten nurt odżywa dziś na stadionach, w wypowiedziach niektórych znanych dziennikarzy i polityków, ale nie jest ani karany, ani potępiany przez władzę.

Żeby zrozumieć zagrożenie, trzeba pamiętać, że faszyzm tamtych czasów nie spadł z nieba, tylko postępował małymi, prawie niezauważalnymi krokami. Wyjaśnił to dokładnie prof. Marian Turski w swoim historycznym przemówieniu na uroczystości rocznicy wyzwolenia obozu hitlerowskiego w Auschwitz w 2020 r., kończąc słowami: „nie bądź obojętny”. Ja nie potrafię być obojętny na dzisiejszą retorykę, którą bez trudu rozpoznałem, bo nie różni się wiele od tej sprzed stu lat. Nie żyłem w tamtych czasach, ale czytałem „Czarny obelisk” Ericha Marii Remarque’a o tym, jak w Niemczech, wstrząsanych problemami społecznymi po Wielkiej Wojnie, łatwo było sączyć jad nowej ideologii, która wskazywała winnego wszystkich nie-szczęść, wpajała poczucie wyższości nad innymi narodami i rasami oraz obiecywała poprawę bytu.

W Trzeciej Rzeszy na wroga i winowajcę wybrano Żydów i to kłamstwo powoli wsiąkało do świadomości Niemców. Spauperyzowanemu po Wielkiej Wojnie narodowi zapowiedziano „wstanie z kolan” (skąd my to znamy?). Partiom autorytarnym potrzebna jest też jakaś siła, przesłanie, nierzadko urojone, które by porwało ludzi do świętego oburzenia, a władzy ułatwiło ograniczenie wolności. Takim wydarze-

niem stało się podpalenie Reichstagu, które posłużyło jako pretekst do przekształcenia Trzeciej Rzeszy w policyjne państwo monopartyjne.

To nie jest dziedzictwo Piłsudskiego

(...) Dzisiejszy rząd PiS powołuje się na spuściznę Piłsudskiego, ale jego retoryka i polityka są rodem wprost z ideologii endeckiej. PiS wyraźnie wskazał swoich wrogów i ogłosił wstanie z kolan jako hasło wyborcze. Na wrogów zostali wybrani Donald Tusk i cała opozycja, a także społeczność LGBTQ+ i osoby transpłciowe, które publicznie się zozydza i wyszydza. Do listy dochodzi Unia Europejska i Niemcy.

Po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. mit o zamachu posłużył do skutecznej polaryzacji Polaków. Mniej zorientowana w realiach technicznych część społeczeństwa, bezkrytycznie w zamach uwierzyła. Mit ten oskarża Donalda Tuska o wszystko, w tym zdradę i udział w spisku.

Na YouTube pojawił się wywiad J. Pińskiego z mjr. A. Szczęsnym, w którym ten przytacza rozmowę Jarosława Kaczyńskiego z Wiesławem Biniendą, byłym członkiem podkomisji A. Macierewicza. W rozmowie tej J. Kaczyński mówi Biniendzie, że jego wnioski dotyczące katastrofy smoleńskiej są bezwartościowe i przeciwstawia mu, jako słuszne, opracowanie prof. Pawła Artymowicza z Toronto.

Znam prof. Artymowicza osobiście i wiem, że on wyklucza zamach. Można to usłyszeć w ok. 42 minucie wywiadu. Wynika z tego, że prezes Kaczyński sam w zamach nie wierzy.

(...) Przez świat przetacza się fala autorytaryzmu. Trzeba ciągle wszystkim przypominać historię! W październiku Polacy pójdą do urn, wybierać między powrotem do demokracji, rządów prawa i przyjaźni z Europą, a zabetonowaniem autorytarnych i opresyjnych rządów, być może na wiele lat. Sto lat temu Niemcy nie wiedzieli, komu wierzyć. Polacy, bogatsi o doświadczenia ostatnich ośmiu lat, przynajmniej dziś powinni wiedzieć, komu nie wierzyć. ●

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny
pod sygnaturą akt I Ns 302/23 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Chwojko
o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działki ewidencyjne numer 386, o powierzchni 0,1790 ha i numer 699, o powierzchni 0,1438 ha, położoną w Otrębusach przy ulicy Różanej, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające

Prezydent Wrocławia
zarządzeniem nr 10749/23 z dnia 3 lipca 2023 r.
odwołał
przetarg pisemny nieograniczony na oddanie w użytkowanie wieczyste na 99 lat nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Halickiej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 5/11, 12/5, 16/4, 18/3, 19/3, 21/2, 22/2, AM-7, obręb Złotniki który miał odbyć się 12 września 2023 r.
Powodem odwołania przetargu jest niezamieszczenie wykazu nr WNS/119/23 w prasie lokalnej.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójt Gminy Bielsk Podlaski ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Bielsk Podlaski
1. Opis nieruchomości: zabudowana budynkiem dawnej szkoły nieruchomość gruntowa położona w obrębie gruntów wsi Rąjsk, oznaczona numerem ewidencyjnym 483, KW BI1P/000100326/4, o powierzchni 1,58 ha.
2. Cena wywoławcza nieruchomości netto: 500 000,00zł.
3. Termin i miejsce przetargu: 12 września 2023 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 46, 17-100 Bielsk Podlaski pokój nr 1.
4. Wysokość i termin wpłacenia wadium: 50 000,00zł, płatność w terminie do dnia 07 września 2023 r. na konto Urzędu Gminy Bielsk Podlaski nr 32 8063 0001 0010 0706 2138 0006 (liczy się data wpływu środków na konto).
5. Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, w miejscowości położenia gruntów, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bielsk Podlaski oraz w prasie.
6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Referat Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 46, 17-100 Bielsk Podlaski, pok. 1, tel. (85) 730 45 32, pon. 7⁰⁰-15⁰⁰, wt. – pt. 7⁰⁰-15⁰⁰.
Z-ca Wójta Anatol Filipiuk

Wolność dla milionów kobiet

W czerwcu rząd indyjskiego stanu Karnataka uruchomił bezpłatne przejazdy autobusowe dla kobiet i osób transpłciowych. Dla wielu oznaczało to wyzwolenie z patriarchalnego systemu.

Robert Stefanicki

Kiedy 70-letnia Ningavva Shiggadi ubrana w znoszone sari zaczęła wdrapywać się do autobusu, w geście szacunku pochyliła głowę i niemal dotknęła nią schodków. – Wcześniej musiałam prosić moją rodzinę o pozwolenie i pieniądze na podróż. Teraz mogę być samodzielna – powiedziała Shiggadi zacytowana w gazecie „Indian Express”.

W indyjskiej kulturze patriarchalnej jednym ze sposobów kontrolowania kobiet jest odmawianie im pieniędzy. Bez własnych dochodów kobiety w każdym wieku – od dziewcząt mieszkających z rodzicami, po wdowy mieszkające z żonatymi synami – muszą za każdym razem o nie prosić, jeśli chcą gdziekolwiek wyjechać.

– Kobiety żyją głównie w promieniu trzech do czterech kilometrów, gdzie mogą dojść pieszo lub dojechać z najtańszym biletem autobusowym za 10 rupii – powiedziała brytyjskiemu „Guardianowi” Shaheen Shasa z Forum Użytkowników Autobusów w Bengalurze, stolicy stanu Karnataka. – To jak niewidzialna granica stworzona przez biedę. Dzięki darmowym podróżom kobiety mogą wyjść do pracy, na zakupy lub po prostu zobaczyć miasto, w którym mieszkają – wszystko, czego nie robiły w przeszłości.

Liczba pasażerów dziennie: w górę o 2,5 mln

Karnataka to jeden z czterech stanów rządzonych przez opozycyjną Partię Kongresową. W założeniu rządu stanowego likwidacja opłat za autobusy ma przede wszystkim zachęcić więcej kobiet do pracy. Najnowsze dane Banku Światowego mówią, że kobiety stanowią zaledwie 23 proc. indyjskiej siły roboczej, w porównaniu z np. 32 proc. w sąsiednim Bangladeszu. Wiele Hindusek zniechęca się do pracy właśnie ze względu na to, że dojazdy pochłaniają sporą część ich skromnych zarobków.

– Wynagrodzenia pracowników szwalni, sprzątających i najemnych dziennych i sek-



• Eksperti chwalą program, ale zauważają, że wymaga jeszcze znacznego zwiększenia liczby autobusów FOT. CHANNI ANAND / AP

tora niezorganizowanego nie przekraczają 12 tys. rupii. Dzięki programowi darmowych podróży, jak słyszymy, są w stanie zaoszczędzić ponad 1 tys. rupii i mogą wykorzystać je na inne potrzeby – powiedział minister transportu Ramalinga Reddy.

Uprawnionym do darmowych przejazdów wydawana jest karta Śakti (to imię mał-

żonki boga Sziwy), którą pasażerki odbijają w autobusach objętych programem. Na tej podstawie operatorzy autobusów otrzymują zwrot kosztów. Oni także powinni być zadowoleni, bo od czasu wprowadzenia Śakti liczba pasażerów wzrosła o blisko 2,5 mln dziennie, do ponad 10 mln.

Pierwsza podróż autobusem od 10 lat

To nie pierwszy taki program w Indiach. W New Delhi są bezpłatne podróże autobusem dla kobiet od 2019 r. na terenie miasta. Stan Tamil Nadu oferuje podobny program, ale refundowane są przejazdy tylko na bliskie odległości.

Dwie rolniczki, które jeżdżą na targi i chodzą po domach, sprzedając lokalnie uprawiane warzywa, powiedziały gazecie „New Indian Express”, że dzięki karcie Śakti są w stanie zaoszczędzić ponad 200 rupii (10 zł) dziennie.

Danama, gospodyni domowa, wyznała, że jedzie autobusem po raz pierwszy od dziesięciu lat. – Gdyby rząd nie zaoferował bezpłatnych podróży, nigdy nie odwiedziłabym żadnych miejsc turystycznych i religijnych – po-

wiedziała. Danama chce się teraz najeździć z córkami i kuzynkami jak najczęściej, bo czuje, że po wyborach parlamentarnych w 2024 r. darmowe podróżowanie może się skończyć.

Eksperti chwalą program, ale zauważają, że wymaga jeszcze znacznego zwiększenia liczby autobusów. Teraz w pojazdach jest tłoczno i kierowcy nieraz nie zatrzymują się na przystanku, gdy widzą dużą grupę kobiet. Należy też objąć siecią transportu publicznego wykluczone obszary. Według niektórych niesprawiedliwe jest też to, że darmowe przejazdy są tylko dla mieszkanki stanu, a migrantki nie mają tego przywileju.

Srinivas Alavilli, aktywista obywatelski z Bangalore, jest przekonany, że karta Śakti zapoczątkuje rewolucyjne przemiany społeczne.

– Kiedy będzie więcej kobiet w miejscach publicznych, to będą one bezpieczniejsze na ulicach – wymienia Alavilli. – Dziewczeta, które chcą zdobyć wyższe wykształcenie, napotkają mniejszy opór ze strony rodziców, jeśli podróż będzie bezpłatna. Zameżne kobiety, które chcą pracować, mogą skuteczniej kląć się o to z teściami, którzy twierdzą, że to za dużo kosztuje. ●

W indyjskiej kulturze patriarchalnej jednym ze sposobów kontrolowania kobiet jest odmawianie im pieniędzy. Bez własnych dochodów kobiety w każdym wieku muszą za każdym razem o nie prosić, jeśli chcą gdziekolwiek wyjechać

Izraelska armia wycofuje się z Dżenin

W nocy z wtorku na środę Hamas posłał na Izrael pięć rakiet, Izraelczycy odpowiedzieli nalotami w Strefie Gazy. Jednocześnie izraelska armia wycofała się z obozu dla uchodźców palestyńskich w Dżeninie po zakończeniu największej od lat wojskowej operacji na Zachodnim Brzegu Jordanu.

– W tej chwili kończymy naszą misję, jednak mogę zapewnić, że nasze nasilone działania w Dżeninie nie były jednorazową operacją – oświadczył we wtorek izraelski premier Benjamin Netanjahu. Także rzecznik izraelskiej armii Daniel Hagari potwierdził, że wszyscy żołnierze opuścili obóz dla uchodźców palestyńskich w Dżeninie na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Tym samym potwierdziły się doniesienia, że Izraelczycy we wtorek wieczorem wycofali się z Dżenin, gdzie w ostatnich dniach armia przeprowadziła potężną operację z użyciem dronów i ponad tysiąca żołnierzy. Była to największa operacja izraelskiej armii na Zachodnim Brzegu od zakończenia w 2005 r. drugiej palestyńskiej intifady.

Izraelskie władze wyjaśniają, że posłały armię do Dżenin, bo to „gniazdo terroryzmu”, gdzie swoje kryjówki mają palestyńscy radykałowie planujący stąd ataki na izraelskich cywilów.

Premier podczas wtorkowej wizyty w bazie armii niedaleko obozu powtórzył, że Izraelczycy „wyplenią terroryzm” z Dżenin. Hagari natomiast zapowiedział, że w przy-

szłości izraelscy żołnierze na pewno wrócą do obozu.

Jak informują palestyńskie źródła, w starciach, do których doszło po wkroczeniu na miejsce żołnierzy, zginęło 12 Palestyńczyków, wśród nich czterech nastolatków i pięciu radykałów, a także jeden izraelski żołnierz. Ponad 140 Palestyńczyków odniosło rany, wśród nich ok. 30 osób jest w stanie krytycznym, a ok. 3 tys. osób musiało uciekać z obozu. Palestyńscy przywódcy potępiają izraelską operację, którą nazywają „zbrodnią wojenną”. Akcję w obozie potępiły też kraje arabskie i muzułmańskie.

Volker Turk, wysoki komisarz ONZ ds. praw człowieka, wezwał do zakończenia „zabijania, okaleczania i niszczenia mienia” w Dżeninie. Z kolei Rada Bezpieczeństwa zapo-

wiada na piątek spotkanie w sprawie eskalacji na Bliskim Wschodzie. Zachód wzywa do uspokojenia, jednak podkreśla, że Izrael ma prawo do samoobrony i walki z terroryzmem.

Palestyńscy radykałowie jeszcze we wtorek odpowiedzieli na izraelską operację w Dżeninie. Po południu terrorysta z Zachodniego Brzegu Jordanu zaatakował izraelskich cywilów w Tel Awiwie – najpierw wjechał w grupę pieszych samochodem, potem wysiadł i zaatakował ich „ostrym narzędziem”. Osiem osób zostało rannych. Według izraelskiego wywiadu napastnikiem był 21-letni Palestyńczyk z miasteczka Samua na Zachodnim Brzegu.

Palestyński Hamas i Islamski Dżihad, choć nie przyznały się do powiązań ze sprawą, pochwaliły

atak. Podkreśliły, że to „naturalna reakcja” na wydarzenia w Dżeninie, i zapowiedziały kolejne akty zemsty.

Radykałowie słowa dotrzymali – jeszcze w środę nad ranem Hamas posłał w kierunku Izraela pięć rakiet, na co Izraelczycy odpowiedzieli nalotami na cele radykałów w Strefie Gazy. Jak poinformowała armia, celem nalotów były miejsca produkcji broni Hamasu, nie ma doniesień o izraelskich czy palestyńskich ofiarach.

Ostatnia eskalacja przypada w czasie, kiedy w regionie wyrażają narastającą przemoc i obawy przed zaostrzeniem konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Jak wylicza ONZ, od początku roku zginęło już blisko 150 Palestyńczyków i 23 Izraelczyków – nie licząc ofiar z ostatnich dni. ●

Marta Urzędowska

Osiągnąć strategiczną dwuznaczność

– Artykuł piąty traktatu NATO mówi, że atak na jeden kraj sojusznicy to atak na wszystkie. Nigdzie nie jest jednak napisane, co należy zrobić w takiej sytuacji. Ta niewiedza, jak dokładnie zareaguje NATO, jest częścią odstraszenia. Właśnie tę strategiczną dwuznaczność chcemy osiągnąć dzięki gwarancjom dla Ukrainy.

Gregor Schwung

DIE WELT

Latem ubiegłego roku prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski poprosił byłego sekretarza generalnego Duńczyka Andersa Fogha Rasmussena i szefa swojego sztabu Andrija Jermaka o opracowanie koncepcji gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Rezultatem jest koncepcja, która ma stanowić podstawę do dyskusji na szczycie NATO w Wilnie za niecałe dwa tygodnie.

ROZMOWA Z
ANDERSEM FOGHEM RASMUSSENM
b. szefem NATO

GREGOR SCHWUNG: Wydaje się, że w kwestii nowych zachodnich gwarancji dla Ukrainy istnieją poważne różnice zarówno wewnątrz NATO, jak i między NATO a Kijowem. Putin pewnie zacie-
ra ręce...
ANDERS FOGH RASMUSSEN: To całkiem normalne, że w okresie po-

przedzającym podjęcie takiej donio-
słej decyzji istnieją różne poglądy na
poszczególne detale i że różne stro-
ny będą musiały zbliżyć swoje stan-
owiska w sposób kompromisowy.
Nadal mam nadzieję, że zbliża-
jący się szczyt NATO w Wilnie bę-
dzie demonstracją jedności, zwłasz-
cza w dwóch kwestiach: gwarancji
bezpieczeństwa dla Ukrainy i ukra-
ińskiego pragnienia przystąpienia
do NATO w przyszłości. Gwarancje
bezpieczeństwa dotyczą tego, w jaki
sposób możemy umożliwić Ukrainie
obronę przed kolejnymi atakami.

Wymaga to czterech rzeczy: mu-
simy systematycznie dostarczać Ki-
jowowi wszelką broń potrzebną do
budowania silnej armii; niezbędna
jest regularna wymiana informa-
cji wywiadowczych, a do tego cią-
gle szkolenia ukraińskich wojsko-
wych na ukraińskiej ziemi, wresz-
cie musimy pomóc w tworzeniu
ukraińskiego przemysłu obronnego.

Kancelarz Olaf Scholz zadeklaro-
wał gotowość udzielenia Ukra-
inie gwarancji bezpieczeństwa,
ale sugeruje, że dopiero po za-

kończeniu wojny. Czyli Kijów bę-
dzie musiał poczekać do tego cza-
su – chociaż nikt na razie nie pre-
cyzuje, jak ten koniec wojny ma
wyglądać?

– Gwarancje bezpieczeństwa muszą
obowiązywać natychmiast. Uzależ-
nienie ich od zakończenia wojny by-
łoby zaproszeniem Putina do kon-
tynuowania wojny, aby tylko im za-
pobiec. Dlatego na szczycie w Wil-
nie należy podjąć decyzję nie tylko
o gwarancjach, ale także o zapro-
szeniu do przystąpienia do NATO.
Nawiasem mówiąc, to, co proponu-



*Gwarancje
bezpieczeństwa
muszą obowiązywać
natychmiast.
Uzależnienie ich
od zakończenia
wojny byłoby
zaproszeniem Putina
do kontynuowania
wojny, aby tylko im
zapobiec*

jemy, jest przede wszystkim kodyfi-
kacją tego, co Zachód już dziś robi.

**Co wasz plan przewiduje na wy-
padek kolejnego rosyjskiego ata-
ku za, powiedzmy, kilka lat, kie-
dy potencjał rosyjskiej armii zo-
stanie odbudowany, a reżim na
Kremlu się nie zmieni?**

– Decyzja zostanie podjęta w zależ-
ności od charakteru takiego ataku,
czy będzie to cyberatak, wojna hy-
brydowa, czy kolejna inwazja. Oczy-
wiście nie byłaby to wówczas sytu-
acja objęta artykułem piątym trak-
tatu NATO, ale wywołałaby podob-
ną odpowiedź. Ponieważ Ukraina
miałaby wtedy prawo zażądania
spotkania liderów państw gwaran-
tów, którzy zdecydowaliby, co chcą
zrobić, indywidualnie lub wspólnie.

**Do czego byłyby zobowiązane?
Do wysłania żołnierzy?**

– Nie, nasz plan nie przewiduje roz-
mieszczenia lub stacjonowania żoł-
nierzy NATO w Ukrainie. Artykuł pią-
ty traktatu północnoatlantyckiego
mówi, że uważamy atak na jeden kraj
sojusznicy za atak na wszystkie. Je-
śli sojusznik poprosi o spotkanie Ra-
dy NATO po ataku, to przedyskutują
oni, czy uruchomić artykuł piąty. Ni-
gdzie nie jest jednak napisane, co do-
kładnie należy zrobić w takiej sytuacji.
Ta niewiedza, jak dokładnie zareaguje
NATO, jest częścią odstraszenia. Wła-
śnie tę strategiczną dwuznaczność
chcemy osiągnąć dzięki gwarancjom
bezpieczeństwa dla Ukrainy.

**Wszystkie państwa gwaranci by-
łyby wówczas zobowiązane do
podjęcia działań?**

– Szukamy zobowiązania politycz-
nego, nie prawnego. Gwarancje bez-
pieczeństwa nie są kontraktem, któ-
rego wykonania Ukraina będzie mo-
gła się domagać na drodze prawnej.
Zresztą wydanie takiego orzeczenia
przez sąd międzynarodowy zajęłoby
lata, więc nie zapewniłoby skutecznej
ochrony. Ukraina potrzebuje zatem
wiążącego zobowiązania polityczne-
go i to właśnie jest obecnie przedmio-
tem dyskusji. Powinna istnieć kom-
binacja ogólnej deklaracji, najlepiej
uzgodnionej jeszcze przed szczytem
w Wilnie, a następnie dwustronnych
umów poszczególnych stolic z Kijo-
wem i zobowiązań, które obejmują
realizację czterech punktów wspo-
mnianych na początku.

**Czy istnieje ryzyko, że Kreml może
to zinterpretować jako wypowie-
dzenie przez NATO wojny Rosji?**

– To niedorzeczny argument, ponie-
waż wszystko to ma solidne podstawy
prawne. Zgodnie z artykułem 51 Kar-
ty Narodów Zjednoczonych Ukra-
ina ma prawo się bronić przed agre-
sorem. Ma również prawo zwrócić
się o pomoc do swoich sojuszników.

**Jak długo będą obowiązywać
gwarancje bezpieczeństwa?**

– Dopóki Ukraina nie będzie pełno-
prawnym członkiem NATO. Zatem
powinny one zostać ustanowione
na co najmniej pięć lat. ●

WSPRZEDAŻY

JAK SIĘ KOCHAMY?

Granice naszej seksualności

FRIDA KAHLO

Potrzeba bycia kochaną

KARIERA

Czy wiesz, po co pracujesz?

RELACJE

Czego pragniesz, ale nie mówisz?

DOROTA SZELAĞOWSKA

Składamy się z deficytów



wysokieobcasy
extra



PREZENT

Naturalny podkład
do twarzy Soraya Plante

Ceny OC idą w górę

Przez ostatnie dwa lata ceny obowiązkowych ubezpieczeń OC dla kierowców niemal stały w miejscu, a dla niektórych aut nawet spadały. Ale to już koniec eldorado dla kierowców. – Teraz już stawki za polisy OC zaczną gonić inflację – przewidyują eksperci.

Anna Popiołek

Rok temu średnia cena polisy OC dla 39-letniego właściciela wyprodukowanego w latach 2017-20 opła astry wyniosła 523 zł. W styczniu 2023 roku było to 491 zł. A teraz? 504 zł.

Najtaniej opła astrę można obecnie ubezpieczyć w Rzeszowie – tam taka polisa kosztuje już nawet 370 zł, w Olsztynie – 374 zł czy w Katowicach – od 375 zł. Rozpiętość cen w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych jest jednak bardzo duża. Nie sprawdzając cen, ten sam kierowca na OC dla swojego opła może wydać w tych miastach odpowiednio aż 1133 zł, 895 zł i 1222 zł.

Największa rozpiętość cen pomiędzy najniższą a najwyższą jest jednak w Gorzowie Wielkopolskim – 1130 zł, w Warszawie – 1087 zł i we Wrocławiu – 1081 zł.

Z kolei najdrożej za ubezpieczenie OC dla astry, nawet jeśli kierowcy porównają ceny i wybiorą najtańszą opcję, zapłacą mieszkający w Szczecinie i Gdańsku – po 466 zł (czyli o prawie 100 zł więcej niż mieszkający w najtańszym Rzeszowie) oraz we Wrocławiu – 464 zł.

To dane zebrane dla Wyborcza.biz przez multiagencję CUK Ubezpieczenia na podstawie weryfikacji ofert ponad 20 towarzystw ubezpieczeniowych.

Weźmy drugi najpopularniejszy samochód, volkswagen golf, wyprodukowany w latach 2017-20. Rok temu średnia cena ubezpieczenia OC wynosiła 528 zł, w styczniu tego roku – 541 zł, a teraz to już 575 zł.

Najtaniej pojazd można ubezpieczyć w Białymstoku – już od 439 zł, Kielcach – 443 zł i Rzeszowie – ceny już od 459 zł. Najdroższe opcje w tych miastach to po 895 zł w Białymstoku i Kielcach oraz 865 zł w Rzeszowie. W tym przypadku największa rozpiętość ze wszystkich miast wojewódzkich jest w Łodzi (605 zł).

Z kolei najdrożej za OC dla swojego golfa, nawet jeśli sprawdzą różne oferty i wybiorą najtańszą, muszą zapłacić mieszkańcy Wrocławia (620 zł), Warszawy (593 zł) i Gdańska (569 zł). W przypadku tego samochodu różnice regionalne są więc jeszcze większe – aż 181 zł różnicy pomiędzy najtańszymi ofertami w północno-wschodniej Polsce w porównaniu z południowo-zachodnim rejonem kraju.

Co się będzie działo dalej z cenami polis OC?

– W ubezpieczeniach komunikacyjnych coraz wyraźniej widać jednak wzrosty kosztów polis – mówi Marcin Dyliński z CUK Ubezpieczenia. I podkreśla, że każde towarzystwo ubezpieczeniowe ma własne oceny ryzyka uszkodzenia, zarówno dla różnych modeli samochodów, jak i miast czy regionów Polski.

– Najdrożej jest jednak w dużych aglomeracjach miejskich, gdzie ruch jest duży, a zatem ryzyko kolizji i wypadków jest większe niż na słabo załudnionych obszarach. Gdańsk, Wrocław czy Warszawa często pojawiają się jako miasta, w których, nie tylko w przypadku OC, płaci się najwięcej. Podobnie z Rzeszowem, Kielcami czy Białymstokiem – tam z reguły jest taniej. Mniejsze ośrodki miejskie to nie tylko umiarkowany zazwyczaj ruch, ale też niższe koszty napraw

wykonywanych przez warsztaty – mówi ekspert CUK Ubezpieczenia.

Co jeszcze decyduje o cenie ubezpieczenia OC dla kierowcy?

Jeśli chodzi o parametry auta, ubezpieczyciele biorą pod uwagę m.in. to, czy auto jest osobowe, ciężarowe, czy to przyczepa, czy motocykl, czy jest użytkowane do celów prywatnych, czy służbowych, markę i model, rok produkcji i pierwszej rejestracji, typ nadwozia, rodzaj paliwa, pojemność i moc silnika, miejsce zakupu pojazdu czy dotychczasowy przebieg (stan licznika) i deklarowany roczny przebieg. Z kolei jeśli chodzi o parametry kierowcy, ubezpieczyciele zwracają uwagę na jego wiek, od ilu lat ma prawo jazdy, historię ubezpieczeniową (czyli spowodowane szkody), miejsce zamieszkania, stan cywilny i liczbę dzieci.

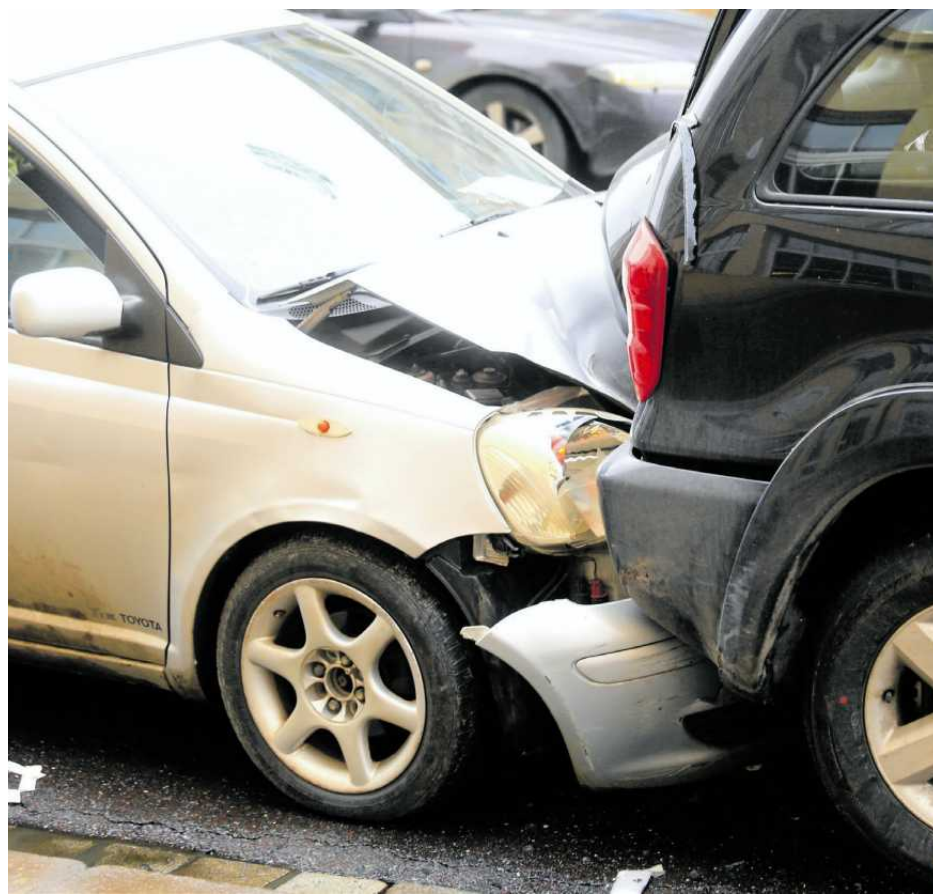
Jak prognozują eksperci CUK Ubezpieczenia, ceny polis komunikacyjnych zapewne wzrosną, bo zwiększa się koszt likwidacji szkód komunikacyjnych. Naprawa aut jest coraz droższa, rosną nie tylko ceny części, ale też pensje mechaników czy pośredników.

Dlaczego więc ceny OC rosną na razie wolniej niż inflacja?

Na rynku trwa ostra wojna cenowa, która falami powraca co kilka lat. Niektóre firmy sprzedają ubezpieczenia po dumpingowych cenach, które nie pokrywają wypłacanych odszkodowań. Przez lata kwoty wypłacanych odszkodowań przewyższały bowiem składki wnoszone przez kierowców. Wypłacane odszkodowania z roku na rok były coraz wyższe, a za ubezpieczenia przez lata kierowcy płacili najniższe stawki spośród mieszkańców europejskich krajów.

Ubezpieczyciele walczą o klienta ceną. Kiepskie wyniki na sprzedaży polis OC towarzystwa ubezpieczeniowe odbijają sobie na pozostałych ubezpieczeniach, a polisy OC pełniły funkcję wabika, aby skusić kierowców do wyboru konkretnej ubezpieczalni. Jak to działa? Kierowca wybiera OC od tego ubezpieczyciela, który ma najtańszą ofertę. To dlatego, że warunki działania ubezpieczenia OC są we wszystkich firmach jednakowe i ustalone ustawą. A następnie dzięki temu, że jest klientem tej, a nie innej ubezpieczalni, jest duże prawdopodobieństwo, że kolejne ubezpieczenia kupi też tam. Mowa o polisach mieszkaniowych, ubezpieczeniach na życie i oczywiście dodatkowych ubezpieczeniach autocasco. I na tym towarzystwa ubezpieczeniowe dopiero zarabiają.

Wojny cenowe na rynku polis OC trwają niezmiennie i powracają falami przez ostatnie dwie dekady



• **Niektóre firmy sprzedają ubezpieczenia po dumpingowych cenach, które nie pokrywają wypłacanych odszkodowań** FOT. KRZYSZTOF Cwik / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojny cenowe na rynku polis OC trwają niezmiennie i powracają falami przez ostatnie dwie dekady. Najpierw walka o klienta ceną była spowodowana wejściem na polski rynek firm sprzedających tanie polisy przez internet i telefon, które obniżając ceny, zmuszały pozostałych graczy do pójścia w ich ślady. Wtedy wojna cenowa, która trwała przez cztery lata, spowodowała spadek cen OC o kilkanaście procent i doprowadziła do gigantycznych strat.

Co było później? Kolejną falę obniżek cen mieliśmy od 2012 r., ale wtedy już nie dotyczyły one wszystkich kierowców, tylko tych, którzy nie powodują stłuczek. Dopiero cztery lata temu, w 2016 r., towarzystwa przestały

grać ceną, głównie przez drożące wypłaty za szkody osobowe, czyli uszkodzenia ciała.

Wtedy podwyżki cen polis OC sięgnęły blisko 50 proc., a wzrosty stawek dotyczyły wszystkich kierowców bez wyjątku. Nie ważne, że ktoś przez 20 lat nie miał na koncie żadnej stłuczki, ale jeśli spowodował choć jeden wypadek, to cena ubezpieczenia od razu rosła o kolejne 100 proc.

Ale minęło kilka lat i ceny ponownie zaczęły spadać. Na początku 2020 r. eksperci zrzucaли winę na pandemię, mniej stłuczek i mniejszy ruch na drogach. Jednak minęły ponad dwa lata i wbrew prognozom nadchodzących podwyżek cen stawki wciąż prawie stoją w miejscu. ●

Non omnis moriar

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela i Wspólnika,
Człowieka niezwykłego, uczciwego, prawego i życzliwego

Krzysztofa Reka

Współwłaściciela Firmy „SUMI”



**Żonie Teresie, Synowi Piotrowi z Rodziną,
Córce Annie oraz Bratu Tadeuszowi z Rodziną**

składamy wyrazy szczerzego współczucia
i słowa otuchy i wsparcia.

*Lucyna i Andrzej Krzanowscy
z dziećmi Martyną, Cezarym i Karolem*

Żegnaj Przyjacielu, do zobaczenia po tamtej stronie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34262394

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie w II Wydziale Cywilnym w sprawie o sygnaturze akt II Ns 221/23 toczy się postępowanie z wniosku miasta stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Florentynie Okunowskiej, córce Henryka i Aleksandry, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie w Domu Pomocy Społecznej „SYRENA” przy ul. Syreny 26, urodzonej w miejscowości Karniewo dnia 23 października 1911 r., a zmarłej dnia 3 lutego 2005 r. w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawo do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262385

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny, ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy,

w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą **LNs 169/23** prowadzi postępowanie z wniosku miasta stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie LISIAK c. Franciszka i Jadwigi ur. 21.09.1955r w Oleśnicy zmarłej 06.09.2022r we Wrocławiu ostatnio zamieszkałej w Oleśnicy.

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie LISIAK c. Franciszka i Jadwigi ur. 21.09.1955r w Oleśnicy zmarłej 06.09.2022r we Wrocławiu ostatnio zamieszkałej w Oleśnicy.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262651

1 RP

Luksusowe auta napędzają sprzedaż

Już niemal co czwarte nowe auto sprzedawane w Polsce zalicza się do kategorii premium. W czerwcu sprzedaż takich pojazdów była o 18,5 proc. wyższa niż przed rokiem, a cały rynek nowych aut wzrósł tylko o 5 proc.

Andrzej Kublik

Polski rynek motoryzacyjny powoli podnosi się po fali kryzysów z ostatnich lat, wywołanych przez pandemię koronawirusa, globalny deficyt półprzewodników, a wreszcie kryzys energetyczny po napaści Rosji na Ukrainę.

W czerwcu po raz pierwszy zarejestrowano w Polsce 270,2 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, o 5,56 proc. więcej niż przed rokiem – poinformowała firma analityczna Samar. To nie są oszałamiające wyniki, bo w pierwszym kwartale sprzedaż nowych lekkich pojazdów w Polsce rosła w tempie dwucyfrowym, licząc rok do roku. Wzrost się utrzymuje, ale jego tempo wyraźnie zmalało.

Dostawcza stagnacja

W czerwcu na polskie drogi wyjechało nieco ponad 6 tys. nowych lekkich samochodów dostawczych,

ponad 9 proc. więcej niż przed rokiem. Ale przez całą pierwszą połowę roku zarejestrowano w Polsce łącznie tylko 31 547 nowych lekkich samochodów dostawczych, o osiem mniej niż przed rokiem.

W praktyce ta część rynku motoryzacyjnego jest w stagnacji. A przedwakacyjne ożywienie sprzedaży uchroniło segment pojazdów dostawczych przed regresem.

Nieco lepiej wiedzie się sprzedawcom samochodów osobowych. Według szacunków firmy Samar w czerwcu do ewidencji CEPIK wpisano po raz pierwszy 41 581 nowych aut osobowych, o 5 proc. więcej niż przed rokiem. Ale w całym pierwszym półroczu sprzedaż takich pojazdów wzrosła o niemal 12,4 proc., licząc rok do roku, do 238,7 tys. sztuk.

Liderem rynku pozostała Toyota, z udziałem prawie 18,4 proc. w sprzedaży nowych aut w Polsce. Przy tym aż pięć modeli japońskiego koncernu było na liście 10 najpopularniejszych modeli w Polsce. Kolejne „medalowe” miejsca przypadły Skodzie i koreańskiej marce Kia.

Luksusowy dopalacz

Problem w tym, że wzrost na rynku samochodów osobowych zapewnia głównie sprzedaż pojazdów klasy premium, czyli bardzo kosztownych.

W czerwcu zarejestrowano w Polsce prawie 10 tys. sztuk aut marek premium, o 18,5 proc. więcej niż przed rokiem. Ich sprzedaż rosła w tempie 3,5 razy szybszym niż całe-



• **Wzrost na rynku samochodów osobowych zapewnia głównie sprzedaż pojazdów klasy premium, czyli bardzo kosztownych**

FOT. TOMASZ NIEŚUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Klasa premium

54

TYS.

• **nowych aut klasy premium zarejestrowano w Polsce w całym pierwszym półroczu. To o 14,4 proc. więcej niż przed rokiem**

go rynku samochodów osobowych. I już niemal co czwarty nowy samochód osobowy sprzedawany w Polsce zalicza się do klasy premium.

W całym pierwszym półroczu w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy prawie 54 tys. nowych aut klasy premium, o 14,4 proc. więcej niż przed rokiem.

Liderem na rynku marek premium zostało w tym roku Audi, producent luksusowych aut z grupy Volkswagena. Koncern z Ingolstadt sprzedał w Polsce do końca czerwca prawie 12,8 tys. samochodów, ponad 36 proc. więcej niż przed rokiem. Tak-

że Porsche, inny producent luksusowych aut z grupy Volkswagena, zanotowało fantastyczny wzrost sprzedaży. W pierwszej połowie roku w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy prawie 2 tys. sztuk aut Porsche, o 50 proc. więcej niż przed rokiem.

Prawdziwe spektakularnym wzrostem popularności może się chwalić Lexus, marka luksusowych aut Toyoty. W pierwszej połowie tego roku Lexus awansował na piąte miejsce wśród największych graczy na polskim rynku aut premium, sprzedając 5,6 tys. samochodów, o 162 proc. więcej niż przed rokiem. ●

Przed Sądem Rejonowym w Żninie i Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I NS 148/23 z wniosku Gminy Rogowo o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Klat zmarłej 03.03.20(4)r., córce Stanisława i Walerii, ostatnio zamieszkałej w Międzyrzynie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, ażeby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swój interes prawny do udziału w sprawie.

OGŁOSZENIE 34262585

Syndyk Masy Upadłości spółki Hydrobudowa Polska S.A. w upadłości likwidacyjnej zaprasza do składania ofert na zakup pakietów wierzytelności. Oferty należy składać do 31 lipca 2023 r. Szczegółowe informacje dostępne: **kancelaria@szidlewski.pl** lub **anna.ryszczynska@hbp-sa.pl**

OGŁOSZENIE 34262414

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu, pod sygn. akt **INS152/23**, toczy się sprawa z wniosku Wernera Kurczyka i Stanisławy Kurczyk o stwierdzenie nabycia na rzecz Wernera Kurczyka i Stanisławy Kurczyk przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 1913/163, położonej w Zabrzu, dla której była prowadzona przez Sąd Rejonowy w Zabrzu zamknięta księga wieczysta dawna - Rokitnica Tom 4 Karta 106.

Wzywa się, aby zainteresowani w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34262326

OGŁOSZENIE O PRZETRAGU NA SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI

Syndyk Masy Upadłości CEZEX sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie, ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki,

WIERZYTELNOŚCI

wchodzących w skład masy upadłości Cezex Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej na podstawie uchwały Rady Wierzycieli z 27 kwietnia 2023 roku sygn. akt XVIII GUp 73/19

- Przedmiotem sprzedaży** są wierzytelności powstałe z tytułu roszczeń o naprawienie szkód wyrządzonych przestępstwami opisanymi między innymi w art. 231 § 2 k.k., art. 284 § 2 k.k., art. 296 § 1-3 k.k., art. 299 § 1 k.k.
- Minimalna cena sprzedaży** wierzytelności wynosi **33.975,46 złotych**;
- Oferty zakupu** w formie papierowej lub wiadomości e-mail powinny być składane do biura syndyka Cezex Sp. z o.o. ul. Modlińska 6 lok. 123, 03-216 Warszawa lub bkaczorek@cezex.pl do dnia 25 lipca 2023 roku do godziny 15.00 (decyduje faktyczna data wpływu). W ofercie muszą być podane szczegółowe dane oferenta, pozwalające na jego identyfikację oraz e-mail w celu prowadzenia korespondencji. Wszelka korespondencja będzie się odbywała drogą e-mail.
- Każdy oferent w terminie składania ofert winien wpłacić wadium w wysokości 5.000,- zł. na rachunek bankowy masy upadłości 77 1090 1841 000 00001 3373 0837, brak wpłaty wadium w tym terminie skutkuje wykluczeniem oferenta z przetargu;
- Masa upadłości nie odpowiada za istnienie wierzytelności i kompletność dokumentacji;
- Zapłata ceny sprzedaży winna nastąpić przed zawarciem umowy sprzedaży wierzytelności, ale nie później niż w terminie 14 dni od powiadomienia o wyborze oferty przez Syndyka;
- Wszelkie koszty zawarcia umowy i sprzedaży ponosi kupujący;
- Nabywca wierzytelności ma obowiązek wstąpienia do toczących się postępowań sądowych w miejsce Syndyka, których stroną jest masa upadłości oraz pokrycia wszelkich kosztów takich postępowań, włącznie z kosztami jakimi ewentualnie będzie obciążona masa upadłości.
- Oferta musi obejmować wszystkie wierzytelności** - nie ma możliwości nabycia niektórych wierzytelności;
- Szczegółowe informacje** można uzyskać po podpisaniu umowy o poufności i po wystąpieniu do Syndyka o przekazanie szczegółowych informacji. W celu uzyskania informacji proszę o kontakt na adres e-mail: bkaczorek@cezex.pl

OGŁOSZENIE 34262320

BURMISTRZ BIERUTOWA

ul. Moniuszki 12, 56-420 Bierutów
o g ł a s z a :

pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Bierutów, tj.:

- Działki nr 3 AM33 obręb Bierutów o powierzchni 10,3456 ha. Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr 3 AM33 wynosi 558.307,00zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt osiem tysięcy trzysta siedem). Działka wpisana w księdze wieczystej nr WR1E/00079228/2. Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze określonym jako R - działka rolna.
- Działki nr 4 AM29 obręb Bierutów o powierzchni 8,2337 ha. Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr 4 AM29 wynosi 469.914,00zł (słownie: czterysta sześćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset czternaście). Działka wpisana w księdze wieczystej nr WR1E/00046829/5. Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze oznaczonym jako R - działka rolna.
- Działki nr 8 AM32 obręb Bierutów o powierzchni 8,2738 ha. Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr 8 AM32 wynosi 446.462,00zł (słownie: czterysta czterdzieści sześć tysięcy czterysta sześćdziesiąt dwa). Działka wpisana w księdze wieczystej nr WR1E/00046829/5. Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze oznaczonym jako R - działka rolna.

Powyższe działki są przedmiotem dzierżawy na czas oznaczony tj. do 31.12.2023 r.

Uzasadnienie wyboru formy przetargu: Przetargi odbędą się na zasadach z ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz.U. z 2022 r., poz.461). Zgodnie z art. 2a ust.1 nabywcą nieruchomości rolnej może być wyłącznie rolnik indywidualny oraz inny podmiot posiadający zgodę Dyrektora Generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wyrażoną w drodze decyzji administracyjnej. Jeżeli nabywana nieruchomość rolna ma wejść w skład wspólności majątkowej małżeńskiej, wystarczające jest, gdy rolnikiem indywidualnym jest jeden z małżonków. Powierzchnia nabywanej nieruchomości rolnej wraz z powierzchnią nieruchomości rolnych wchodzących w skład gospodarstwa rodzinnego nabywcy nie może przekraczać pow. 300 ha użytków rolnych.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych), z określeniem której działki wpłata dotyczy, tj:

- dla działki nr 3 AM33 obrębu Bierutów - 55.840,00zł,
- dla działki nr 4 AM29 obrębu Bierutów - 47.000,00zł,
- dla działki nr 8 AM32 obrębu Bierutów - 44.650,00zł,

na konto Urzędu Miejskiego w Bierutowie w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy O/Bierutów nr 07 9584 1018 2002 0200 4053 0004 w terminie do dnia 04.09.2023 r. - za termin wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków w wymienionej kwocie na wymieniony rachunek bankowy.

Przetargi dotyczące sprzedaży wymienionych nieruchomości odbędą się w dniu 07.09.2023 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 (budynek A, I piętro) w kolejności jak w ogłoszeniu i rozpoczną się od godziny 10³⁰.

Ogłoszenie dotyczące przetargu na sprzedaż na własność wymienionych nieruchomości zostało wywieszone w dniu 06.07.2023 r. na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul.Moniuszki 12, oraz na stronie internetowej Urzędu tj. bierutow.pl w części Dla inwestora oraz Biuletyn Informacji Publicznej - Zamówienia Publiczne, Przetargi, Konkursy, Informacje.

Informacji na temat przetargu na sprzedaż nieruchomości udziela Kierownik Ref. GŚ Waldemar Roniek pod nr telefonu (71) 314 6251 wew.31 lub e-mail waldemar.roniek@bierutow.pl

Burmistrz Bierutowa Piotr Sawicki

OGŁOSZENIE 34262545

Stany nadzwyczajne w demokracji

Kiedy i jak można przesunąć wybory

Nie prognozujemy, że władza to zrobi, ale warto wiedzieć, jakie są prawne możliwości przesunięcia terminu głosowania

Dubois i Jarosz

W ostatnich tygodniach notowania Koalicji Obywatelskiej urosły na tyle mocno, że utrzymanie tego trendu pozwala jej myśleć o uzyskaniu pierwszego miejsca w tym najważniejszym „sondażu”, który ma mieć miejsce jesienią tego roku. Pytanie tylko, czy partia rządząca, dostrzegając ryzyko przegrania wyborów parlamentarnych, nie zdecyduje się na jakieś działania, by doprowadzić do ich przesunięcia. Choć niektórzy mogą to uznawać za sytuację z kategorii political fiction – warto wiedzieć, w jakich sytuacjach władza, na podstawie obowiązujących przepisów prawa, może manipulować terminem wyborów. Wiedza taka pozwoli dekodować zachowania rządzących i sprawdzać, czy nie służą one osiągnięciu takiego właśnie celu.

Zgodnie z konstytucją wybor parlamentarne zarządza prezydent nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu, wyznaczając wybory na dzień wolny od pracy, przypadający w ciągu 30 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu. Zatem najbliższe wybory teoretycznie muszą się odbyć 15, 22, 28 października albo 5 listopada. Konstytucja przewiduje jednak wyjątkowe sytuacje, gdy od wskazanej reguły ogłaszania wyborów można odstąpić. Przyczyną tego może być wprowadzenie jednego z trzech zapisanych w konstytucji stanów nadzwyczajnych, które można wprowadzić w sytuacjach szczególnych zagrożeń.

Pierwszym z nich jest stan wojenny, który może zostać wprowadzony przez prezydenta na wniosek Rady Ministrów, na części albo na całym terytorium państwa, w razie zewnętrznego zagrożenia państwa, zbrojnej napaści lub gdy z umowy międzynarodowej wynika zobowiązanie do wspólnej obrony przeciwko agresji. Co istotne, konstytucja nie określa czasu maksymalnego, na jaki może być wprowadzony stan wojenny, a zatem decyzja należy do prezydenta.

Stan wyjątkowy może zostać wprowadzony również przez prezydenta na wniosek Rady Ministrów w razie zagrożenia konstytucyjnego ustroju państwa, bezpieczeństwa obywateli lub porządku publicznego na czas oznaczony, nie dłuższy niż 90 dni, na części albo na całym terytorium państwa. Przedłużenie stanu wyjątkowe-

go może nastąpić tylko raz, za zgodą Sejmu i na czas nie dłuższy niż 60 dni. Zatem zgodnie z konstytucją stan wyjątkowy nie może trwać dłużej niż 150 dni i nie ma możliwości ponownego jego wprowadzenia na podstawie tych samych okoliczności faktycznych.

Ostatecznie, stan klęski żywiołowej może wprowadzić Rada Ministrów na czas oznaczony, nie dłuższy niż 30 dni, na części albo na całym terytorium państwa, w celu zapobieżenia skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej oraz w celu ich usunięcia. Przedłużenie tego stanu może nastąpić za zgodą Sejmu, przy czym przepis konstytucji nie

Lepiej być przygotowanym na różne warianty, bo ta ekipa rządząca w ostatnich latach bardzo często realizowała pomysły, które wydawały się mało prawdopodobne

limituje liczby takich przedłużeń. W praktyce wprowadzenie chociażby jednego z opisanych stanów nadzwyczajnych miałoby bardzo istotny wpływ na kalendarz wyborczy, bowiem w czasie stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie mogą być przeprowadzane wybory do Sejmu, Senatu, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu. W obecnym kształcie przepisów Rada Ministrów, wprowadzając stan klęski żywiołowej na terenie jednej gminy, a następnie uzyskując zgodę większości sejmowej na jego przedłużenie, mogłaby teoretycznie w nieskończoność odkładać termin wyborów.

Te wszystkie sytuacje są jedynymi, w których władza, działając na podstawie instrumentów konstytucyjnych, mogłaby legalnie przesunąć termin wyborów. Warto przy tym zaznaczyć, że wprowadzenie stanu nadzwyczajnego bez spełnienia konstytucyjnych przesłanek może skutkować naruszeniem przepisów prawa karnego, polegających chociażby na przekroczeniu uprawnień. Może być to również oceniane jako tzw. delikt konstytucyjny, a zatem podejmowanie decyzji w tym zakresie, pomimo braku zaistnienia wymaganych przepisami

przesłanek, może mieć swoje następstwa w wymiarze karnym. Innego – niestety już nie teoretycznego – zagrożenia dla legalności procesu wyborczego można się dopatrywać w przeprowadzonej przez Zjednoczoną Prawicę zmianie kodeksu wyborczego. Nie bez przyczyny działanie to jest oceniane jako bezprawne. Zgodnie bowiem z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 3 listopada 2006 r. (sygn. K 31/06) zmiany ordynacji wyborczej muszą wejść w życie co najmniej 6 miesięcy przed pierwszą czynnością kalendarza wyborczego, czyli zarządzeniem prezydenta o wyznaczeniu terminów wyborów. W przypadku niedochowania tego terminu działanie takie naruszałoby zasadę demokratycznego państwa

prawnego z art. 2 konstytucji. Przy obecnym kalendarzu wyborczym ostatnie zmiany kodeksu wyborczego mogły nastąpić do 20 lutego 2023 r., a już teraz wiemy, że nowelizacja ordynacji została podpisana przez prezydenta 14 marca 2023 r., a weszła w życie dopiero 31 marca 2023 r. Oczywiście sam fakt przeprowadzenia wyborów, nawet w konstytucyjnym terminie, nie musi oznaczać, że nie zostaną podjęte inne działania, które skutkowałyby przeprowadzeniem wyborów z naruszeniem zasad opisanych w kodeksie wyborczym. Ale nawet w takich wypadkach obywatele nie są bezradni. Podstawowym narzędziem obrony obywatela przed nielegalnym wpływaniem na wynik wyborczy są protesty wyborcze. Prawo do ich składania przyznaje nam zarówno konstytucja, jak i kodeks wyborczy. Protesty można składać w przypadku, gdy dopuszczono się przestępstwa przeciwko wyborom przewidzianego w kodeksie karnym lub naruszenia przepisów kodeksu wyborczego, jeżeli miałyby one wpływ na wynik wyborów.

Protesty wnosi się na piśmie do Sądu Najwyższego w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą.

Rozpoznając protesty, Sąd Najwyższy wydaje opinię w sprawie protestu, która powinna zawierać ocenę co do zasadności protestu, a w przypadku potwierdzenia zasadności zarzutów ocenę, czy przestępstwo przeciwko wyborom lub naruszenie przepisów kodeksu wyborczego miało wpływ na wynik wyborów.

Opinie takie mają następnie istotne znaczenie, gdy Sąd Najwyższy na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez Państwową Komisję Wyborczą oraz opinii wydanych w wyniku rozpoznania protestów rozstrzyga o ważności wyborów oraz o ważności wyboru posła, przeciwko któremu wniesiono protest. Rozstrzygnięcie takie Sąd Najwyższy podejmuje nie później niż w 90. dniu po dniu wyborów na posiedzeniu z udziałem prokuratora generalnego i przewodniczącego PKW.

Poza wprost nielegalnymi działaniami przedmiotem protestów wyborczych mogą być również wszelkie działania naruszające zasadę równych szans, czyli na przykład:

- nierówne traktowanie komitetów wyborczych w mediach publicznych;
- nierówne traktowanie osób posiadających czynne prawo wyborcze poprzez faworyzowanie poszczególnych grup społecznych;
- nielegalne działania służb w trakcie kampanii wyborczej polegające na inwigilowaniu komitetów wyborczych;
- nielegalne finansowanie komitetów wyborczych.

Niezależnie od tych scenariuszy, mniej lub bardziej prawdopodobnych, powinniśmy mieć nadzieję, że w trakcie najbliższego procesu wyborczego władza nie będzie dążyła do bezprecedensowego wprowadzenia jednego ze stanów nadzwyczajnych. Ale lepiej być przygotowanym na różne warianty, bo ta ekipa rządząca w ostatnich latach bardzo często realizowała pomysły, które wydawały się mało prawdopodobne. Dlatego warto pamiętać, że obywatel, jako najważniejszy i decyzyjny uczestnik wyborów, ma zagwarantowane prawo do kontroli władzy, a za pośrednictwem protestu wyborczego możliwość formalnego zaskarżania działań niezgodnych z prawem i zasadami przyjętymi w demokratycznym państwie prawnym. ●

Jacek Dubois, adwokat
Piotr Jarosz, radca prawny

Sygn. akt I Ns 856/22

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasto Płock o nabycie przez wnioskodawcę w drodze zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Płocku, obręb geodezyjny nr 0007- Działki ul. Obrońców Płocka 1920r., o numerze ewidencyjnym 551, która nie ma urzędzonej aktualnej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie udowodnione”

OGŁOSZENIE 34262521

Sygnatura akt I Ns 282/22

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Płocku pod sygnaturą akt I Ns 282/22 toczy się postępowanie z wniosku Wierzytelności Glob Sp. z o.o. Spółki komandytowej z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Artemiaku, synu Adama i Zofii, zmarłym 10 grudnia 2015r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34262517

W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I. Ns. 360/20 toczy się sprawa z wniosku Asekuracja sp. z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Niemyjskim synu Lucjana i Ireny, zmarłym dnia 19.08.2017r. w Olecku, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Połom, gmina Świętajno. Sąd wzywa spadkobierców Tadeusza Niemyjskiego oraz wszystkie osoby zainteresowane postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262527

1 RP

Manipulacje przedwyborcze władzy

Stan wyjątkowy, czyli strach ma pisowskie oczy

Zakrzewski



Nie boję się pisowskiego straszenia i wszystkich namawiam, żeby też się nie lękali. Ostatnio prezes i jego ludzie – zapewne z politycznej desperacji – powrócili do tematu zagrożenia naszego bezpieczeństwa i opowieści o tym, jak to tylko oni mogą zapewnić nam spokój. Nie lekcewa-
żę spraw bezpieczeństwa, ale nie zno-
szę, gdy władze państwowe na konfe-
rencjach prasowych straszą, by nami manipulować.

Po gender, LGBT, robalach w na-
szych garnkach, uchodźcach (czytaj: terrorystach) nasyłanych przez Łuka-
szenkę, tym razem na Polaków czy-
ha Grupa Wagnera. Prigożyn – wedle ostatnich zapowiedzi (wice)premie-
ra Kaczyńskiego i jego ministra wojny

– ostrzy miecze i wkrótce ruszy z Bia-
lorusi na Polskę.

Ta machina strachu rozpędzana przez Kaczyńskiego ma nas sparaliżo-
wać, by łatwiej to spłoszone stado skie-
rować pod opiekuńcze skrzydła preze-
sa. Tłumacząc na język polityki, to zna-
czy tyle: wybierzcie nas jesienią, a bę-
dziecie bezpieczni. Ale kryje się w tych socjotechnicznych zabiegach jeszcze drugie, bardziej mroczne dno, ukry-
ty sygnał adresowany do polityków opozycji, komentatorów, ludzi aktyw-
nych publicznie: uważajcie, jak będzie-
my politycznie tonąć, to możemy wy-
borów nie zrobić albo je przesunąć. Wprowadzimy jakiś stan wyjątkowy – bo przecież od dawna mówimy, że je-
steśmy krajem przyfrontowym, przez granicę z Białorusią ciągną nasłani przez Moskwę tzw. uchodźcy, wojna hybrydowa trwa w najlepsze, a w sytu-
acji zagrożenia państwa trzeba skon-
solidować siły pod flagą prezesa, a nie demokratycznie zmieniać władzę.

Ten wątek pojawia się już w publi-
cystycznych spekulacjach i analizach oraz w rozmowach Polaków. Wiem, bo w nich uczestniczę; niby rozma-
wiamy o tym, jak tu wygrać wybory i odsunąć psujów od władzy, a tu na-

gle ktoś szepnie: ale oni władzy nie od-
dadzą. Wprowadzą stan wyjątkowy al-
bo wojenny i koniec. Wszyscy wtedy milkną i spuszcza-
ją głowy, a energia polityczna ucieka.

Uważam, że PiS na takie rozwiąza-
nie nie pójdzie. Wiem, że o wielu rze-
czach – które prezes i jego kamraci w ciągu tych ośmiu lat w Polsce zro-
bili – nam się nie śniło. Ale taki gruby numer jak przesuwanie (odwoływa-
nie?) wyborów nie przejdzie.

• Nie przejdzie, bo demokratycz-
na opozycja, ulica i zagranica dosta-
ną szału, gdy PiS przy pomocy ma-
nipulacji – np. wprowadzenia częst-
kowego stanu wyjątkowego na tere-
nach graniczących z Białorusią czy Rosją – zablokuje dostęp do urny wy-
borczej. By stłumić protesty, pisow-
ska władza musiałaby ostro zabrać się za polityków opozycji i działaczy oby-
watelskich, masowo karać protestują-
cych obywateli. A do tego trzeba mieć ślepo posłuszne wojsko i policję. Taką operację trzeba umieć przeprowadzić, a ta władza niczego nie umie.

• Nie przejdzie, bo choć ta władza ma w nosie Unię Europejską, to jed-
nak wstrzymywanie wyborów to jaw-
ny polexit.

• Nie przejdzie, bo prawdziwym gwarantem bezpieczeństwa jest obec-
ność na polskich ziemiach żołnierzy amerykańskich. Takiej decyzji, np. o stanie wyjątkowym, nie da się pod-
jąć bez konsultacji – jak zapewnia obecna władza – z naszym najwięk-
szym sojusznikiem i obrońcą. A ten sojusznik dobrze wie, co się dzieje na-
prawdę, i nie da się nabrać na to, co głosi pisowska propaganda. W ten sposób Ameryka stała się gwarantem bezpieczeństwa zewnętrznego, ale też – mam nadzieję – wewnętrznego. Blo-
kowanie wyborów, by dalej rządzić, to najbardziej jawne przestępstwo prze-
ciw demokracji. A tego nie tylko my, obywatele, nie zniesiemy.

Myślę więc, że mimo pokusy, aby „pójść na rympał”, pisowskie mózgi na to się nie zdecydują. Skupmy się ra-
czej na faktycznych oszustwach i krę-
tactwach, a nie na naszych spekulac-
jach. Bo PiS naprawdę dłubie przy or-
dynacji i przygotowuje się do referen-
dum w sprawie relokacji uchodźców. No i najważniejsze: przygotujmy się do kontroli procesu wyborczego. To jest w naszych rękach. Bo wybory bę-
dą i trzeba je wygrać. ●

Rafał Zakrzewski

Zagrywka Tuska – pro i kontra

Imigranci w kampanii wyborczej

Skalski i Zakowski

Grać, jak rywal pozwala

Być na polu przeciwnika i strze-
lić bramkę. Tę taktykę umiejęt-
nie stosuje Tusk. Gdy Kaczyński wystąpił z 800 plus, Tusk odpo-
wiedział: sprawdzam. W jakimś stopniu dlatego to 800 plus nie chwyciło.

Kaczyński na pewno zro-
bi bezprzedmiotowe referen-
dum w sprawie relokacji imi-
grantów, bo przyciągnie ludzi, którzy go może nie lubią, ale bardzo się boją kolorowych. Ci wyborcy teraz zobaczą, jak Tusk udowadnia, że to PiS do nich masowo sprowadza ko-
lorowych i że może to być nie-
bezpieczne, vide Francja. Ko-
lejne parę procent Kaczyń-
skiemu odbierze i parę może przyciągnie.

Demokratyczni komentato-
rzy, od Mencwela do Chraboty, oburzają się, bo Tusk postępu-
je nieelegancko. Faktycznie. Ale Kazimierz Górski, trener tysięc-
lecia, uczył, że tak się gra, jak przeciwnik pozwala.

Jeśli więc gra się o wszystko i lider prowadzi atak na bramkę, niechby nawet w nieładnym sty-
lu, to mu się podaje piłkę i nie podstawia się nogi. ●

Ernest Skalski

Trzeba grać czysto, a nie tak, jak rywal pozwala

„Jeśli gra się o wszystko i lider pro-
wadzi atak na bramkę, niechby na-
wet w nieładnym stylu, to mu się podaje piłkę i nie podstawia się no-
gi” – pisze Ernest Skalski w felieto-
nie obok, komentując krytykę fil-
miku Donalda Tuska o migran-
tach. Erneście drogi. Rzecz w tym, że styl Tuska, jak zwykle, był per-
fekcyjny. Mocny, jednoznaczny, pe-
len sugestywnych emocji. Tylko bramka nie ta. Co radzisz, gdy gra-
jąc o wszystko, Twój lider perfek-
cyjnie strzela do własnej bramki?

Historia się powtarza. Kie-
dy w 2015 r. tysiące ludzi tonę-
ło w Morzu Śródziemnym i PiS pierwszy raz rozpętał antyuchodź-
czą histerię, PO popelniła dokład-
nie ten sam błąd. Premier Ewa Ko-
pacz, zamiast uspokajać i obnażać kłamstwa populistycznych stra-
chów, uwiarygodniła pisowskie histerie, opowiadając, że przy-
mie tylko 10-12 tys. uchodźców, więc nie będą groźni jako masa. Tak jakby istotnie uchodźcy byli ze swej natury groźni, ale rząd spra-
wi, iż będą wystarczająco nieliczni, by ich zneutralizować.

Podobnie kiedy polskie służby łamały polskie i międzynarodowe prawo, doprowadzając do śmierci uchodźców na białoruskiej gra-
nicy, Donald Tusk, zamiast potę-
pić hańbiące polski mundur nie-
ludzkie traktowanie cywilnych

ofiar wojny, oświadczył, że Pola-
cy zawsze stoją murem za mundu-
rem, co moralnie i politycznie legi-
tymizowało pisowskie bezprawie. U szczytu batalii o rządy prawa w Polsce było to szokujące unie-
winnienie PiS przez przyznanie, że prawo obowiązuje, dopóki jest wy-
godne dla władzy.

Wiadomo, że Kopacz i Tusko-
wi zapewne nie o to chodziło, ale w polityce odpowiada się za skut-
ki, a nie za intencje. Skutkiem było zaś uwiarygodnienie populistycz-
nej, ksenofobicznej pisowskiej nar-
racji o strasznych uchodźcach, którą liderzy PO przejmują w łag-
odniejszej formie.

Każdy głupi rozumie logikę ta-
kiego działania. Jan Rokita, kiedyś kandydat PO na premiera, nazywał to wyścigiem na prawej bandzie. Chodzi o to, by populistów poko-
nać, przejmując ich hasła w lek-
ko ucywilizowanej formie. Wie-
le osób sądzi, że inaczej nie uda się obronić demokracji. Fakty mówią co innego.

Najbardziej znanym przykła-
dem samobójczego wychodzenia naprzeciw populistom jest pre-
mier Cameron, który chciał poko-
nać Nigela Farage’a wzywające-
go do opuszczenia Unii Europej-
skiej, więc uznał publicznie brexit za możliwą opcję, wierząc, iż się ona nie ziści. I przepadł z krete-

sem, topiąc kraj w chaosie. Po-
dobnie PO przegrała w 2005, bo na prawej, populistycznej bandzie nie mogła wygrać z PiS. Wygrywa-
ła zaś w 2007 i 2011, kiedy trzymała się demokratycznego liberalizmu i krytykowała pisowski populizm. A przegrała w 2015, gdy norma-
lizowała populistyczne narracje. Klęskę Komorowskiego przypie-
czętował pomysł referendum, czyli flirt z populizmem Kukiza.

Inną drogę wybrał Joe Biden. Wygrał z Donaldem Trumpem, konsekwentnie trzymając się swe-
go centrowego demokratycznego programu. Idąc taką drogą, w Cze-
chach wygrał Petr Pavel. Podob-
nie, mimo masowej migracji, Hisz-
panie, Kanadyjczycy, Irlandczy-
cy, Niemcy trzymają populistów w kacie. Nie dlatego, że przejmują ich fobie, tylko dlatego, że poważ-
ne partie pilnują tam swych demo-
kratycznych tożsamości.

Populizm to nie jest dobra od-
powiedź na populizm. Podob-
nie jak kopać się z koniem, trud-
no liczyć na sukces. Nawet jeśli ko-
pie się elegancko, z umiarem i cel-
nie, można tylko przekonać publi-
kę, że kopanie jest cool, więc nie ma powodu złościć się na kopiące-
go. A potem zaliczyć kosmicznego kopa i polec na deskach. Nie o to nam chyba chodzi w naszej „grze o wszystko”. ●

Jacek Żakowski

– Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce.

Jarek Szubrycht

Björk Guðmundsdóttir to artystka, która umieściła Islandię na mapie światowej muzyki popularnej, dowodząc, że daleko od Londynu czy Nowego Jorku, i jeszcze dalej od kompromisów, mogą się dziać rzeczy równie ambitne, co interesujące.

– Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają – mówi w wywiadzie dla „Wyborczej”.

Urodzona w 1965 roku wokalistka, a także kompozytorka, instrumentalistka, autorka tekstów, producentka i aktorka, pierwsze międzynarodowe sukcesy odnosiła na czele indierockowej formacji The Sugarcubes. W 1992 roku weszła na krętą ścieżkę solowej kariery.

Jej muzyka nie zna granic – ani formalnych, ani państwowych. Islandka eksperymentowała i z rockiem, i z różnymi obliczami elektroniki, równie chętnie czerpała z muzyki tradycyjnej wielu kultur (często inicjując międzynarodowe kariery fantastycznych rdzennych muzyków), co z enigmatycznych partytur współczesnej awangardy.

W końcu okazało się, że muzyka to za mało, i Björk przeistoczyła się w artystkę multimedialną, ochoczo korzystającą z najnowszych technik audio i wideo. Jej spektakl „Cornucopia” jest scenicznym rozwinięciem albumu „Utopia” – oszalamiającym nie tylko na poziomie dźwięku, ale też za sprawą kostiumów, scenografii i cyfrowych wizualizacji. W końcu tytuł – „Róg obfitości” – zobowiązuje.

„Cornucopię” w Polsce zobaczymy i usłyszymy 18 listopada – Björk wystąpi w krakowskiej Tauron Arenie.

ROZMOWA Z

BJÖRK

wokalistką, kompozytorką

JAREK SZUBRYCHT: „Cornucopia” wykorzystuje zaawansowaną technologię w sferze zarówno audio, jak i wideo – co oznacza, że przygotowanie koncertów jest bardzo kosztowne i wymagające od strony technicznej. Co jest dla ciebie nagrodą w tak wymagającym przedsięwzięciu?

BJÖRK: Prawdopodobnie uczucie rozwoju. Koncertowałam z „Biofilii”, umieszczając scenę w centrum i detronizując muzyków. Później zrobiłam album „Vulnicura VR”, samotniczą operę złamanych serc, wykonywaną dla jednego odbiorcy z wykorzystaniem zestawów do wirtualnej rzeczywistości, i w pewnym sensie „Cornucopia” jest tego kontynuacją. Przez te wszystkie lata dużo pracowałam z dźwiękiem przestrzennym, aż w końcu wyprowadziłam go z zestawów słuchawkowych i umieściłam na scenie, by stał się „kinowy”, z obrazem na 24 ekranach. Krótko mówiąc, „Cornucopia” jest cyfrowym teatrem na miarę XXI wieku.

„Cornucopia” w wersji scenicznej narodziła się jako rezydencja w nowojorskim centrum sztuki The Shed, co oznacza, że mieliście czas, by dostosować show do warunków sali. To może być wyzwanie, kiedy będziecie podróżować, bo każde miejsce będzie inne, będzie wymagało elastyczności od waszych ludzi i od was.

– Tak, dostosowanie się do każdego miejsca jest bardzo pracochłonne... ale otacza mnie niesamowita ekipa, która chętnie

Björk i jej „Cornucopia”

MOJE NAJLEPSZE DZIEŁO



FOT. SANTIAGO FELIPE

nie wyruszyła ze mną w tę podróż. Czuję, że to jak dotąd moje najlepsze dzieło, i jestem bardzo szczęśliwa, widząc, czym się stała „Cornucopia”. Po Nowym Jorku graliśmy ją już w namiocie cyrkowym w Meksyku i w europejskich halach i masz rację, za każdym razem musieliśmy adaptować ją do nowego obiektu. Dostosowywanie dźwięku 360 stopni do kolejnej sali to nie tylko wyzwanie, ale też dobra zabawa.

W obliczu takich zjawisk jak „Cornucopia” trudno operować starym terminem „koncert muzyczny”. Z czym więc mamy do czynienia i dla kogo to propozycja? Dla tej samej publiczności, która towarzyszy ci od pierwszych płyt, czy dla zupełnie nowej?

– Sporo się napracowaliśmy przy „Cornucopii”, by upewnić się, że nie stracimy intymności niektórych moich najwcześniejszych koncertów. Są takie chwile w komorze pogłosowej, w których mój głos staje się jeszcze bardziej nagi, niż był kiedykolwiek wcześniej. Nie zastanawiam się jednak nad tym, jaka przychodzi publiczność. Muzyk

Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają

nie może myśleć w ten sposób. Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają. Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce. Oczywiście, są ludzie – głównie biali cismężczyźni w średnim wieku – którzy chcieliby, żebym zawsze miała 25 lat i grała na repeacie moje piosenki z lat 90., ale to raczej ich problem niż mój. Mam rok 2023, czy trzeba coś dodawać?

Czy takie rozbudowane spektakle nie krepują artystom ruchów? Zostawiasz sobie możliwość na spontaniczne decyzje podczas koncertu czy realizujesz wcześniej przygotowany plan?

– Zawsze jest miejsce na improwizację i dotyczy to zarówno moich melodii, jak i tego, co robią muzycy. Na przykład Manu Delago nigdy nie zagra na swojej perkusji dwa razy tak samo.

Twoja twórczość nie jest czystą formą, zawsze ma ważne przesłanie, choć nie są to komunikaty wyrażane wprost. Irytujesz się, kiedy odbiorcy zafascynowani formą nie odczytują treści albo źle interpretują, co chciałś powiedzieć?

– Dziękuję! Potraktuję twoje słowa jako komplement. Sama bardzo lubię chodzić na koncerty, podczas których bardzo cieleśnie absorbuję dźwięk i emocje. Ale są też chwile, kiedy chcę przeczytać wszystkie teksty, gruntownie zbadać temat, podejść do tego bardziej konceptualnie. Czasem robię jedno i drugie równocześnie. Jestem bardzo szczęśliwa, jeśli publiczność

wchodzi w relację z moją muzyką na któryś z tych trzech sposobów lub jeszcze inaczej. Jestem za wolnością, za wyborem, bo „Cornucopia” to wszystko znieście.

Shukasz opowieści poza osi ą Londyn – Nowy Jork i nowych sposobów na ich opowiedzenie. Sądzi sz, że te źródła wciąż jeszcze są głębokie, że wielu historii jeszcze nie znamy?
– Oczywiście, że na tej angielskiej osi znajduje się ledwie mała część historii, jakie do opowiedzenia ma nasza planeta... Istnieją przecież setki tysięcy różnych kultur, a każda z nich ma swoje własne, ważne opowieści, którymi może się dzielić.

Jak dbasz o to, żeby tubylcze kultury z różnych zakątków świata, w których znajdujesz inspirację, nie miały poczucia, że coś im zabierasz?
– To krucha równowaga. Jedynym sposobem jest wsłuchiwanie się w ludzkość z empatią, wymagana jest ekstremalna wrażliwość. Oczywiście, trzeba też z całych sił starać się wszystkich traktować jak równych sobie – mam na myśli zarówno całe kultury, jak i pojedynczych ludzi. Poza tym mam wrażenie, że nie próbowałam interpretować ich opowieści, raczej wchodziłam z nimi w dialog i zapraszałam do współpracy, by reprezentowali u mnie samych siebie. Jak Kasimyn z Gabber Modus Operandi [muzyk z Indonezji, grał u Björk na płycie „Fossora”] czy Toumani Diabaté z Mali [grał na „Volcie”]. To w pełni dojrzały artyści, równi pozostałym muzykom, całkowicie zdolni do reprezentowania swoich kultur.

Wszyscy ostatnio mówią o sztucznej inteligencji, również w kontekście muzyki. Jedni ostrzegają, inni cieszą się z nowych możliwości. Jakie ty widzisz szanse i zagrożenia związane z AI?
– Jak w przypadku większości narzędzi, nie samo narzędzie jest złe, ale możesz je wykorzystać do złych rzeczy. Za każdym razem, kiedy pojawia się nowy wynalazek, ludzie muszą spojrzeć na niego przez pryzmat moralności, zastanowić się, jak można go wykorzystać do dobrego i złego. To nie jest czarno-białe, nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Niezależnie od tego, czy chodzi o ogień, telefon, internet, czy AI, zawsze ta sama łamigłówka. Chodzi nie o narzędzie, ale o to, co z nim zrobisz...

Oglądam czasem MTV 90’s, gdzie emitowane są klipy z tamtej dekady, i mam wrażenie, że dzisiaj to niemożliwe. Artyści tak oryginalni i osobni jak ty, Janne’s Addiction czy Massive Attack nie dostaliby szansy zaprezentowania się w mediach o tak ogromnych zasięgach. Co się właściwie wtedy stało, że underground zawiadnął mainstreamem na globalną skalę?
– Myślę, że to wciąż się dzieje, ale w innych miejscach, na przykład w serwisach streamingowych albo na YouTube. Weźmy na przykład taką artystkę jak Rosalía, której kariera dowodzi, że wciąż jest miejsce na świecie dla kogoś kreatywnego. Jest niesamowitą wokalistką i nawet nie śpiewa po angielsku. Myślę, że każda dekada ma swoje media i swoje odrębne głosy, które przebijają się przez wszystkie platformy. ●

• Jarocin Festival 13-16 lipca, Jarocin. Bilety 239 zł.

Weterani Jarocina

Dlaczego Masturbator to zespół kultowy

Zespół nieoczywisty, konsekwentny, profesjonalny. I mrugający okiem. Masturbator to bohaterowie polskiego podziemia muzycznego. Teraz znów jadą do Jarocina, by zagrać swoje przeboje, w tym „Czy jest tu piekło” oraz „Szatan królem Polski”.

Łukasz Kamiński

Ze skąpanej w krwistej czerwieni okładki płyty smutno spogląda gdzieś w dal pierwszy szokomunijny chłopiec. Stoi samotnie z gromnicą i katechizmem w rękach. Obok widnieje nazwa zespołu: Masturbator, i tytuł albumu: Czy tu jest piekło. Bez znaku zapytania, bo Mastrurbator nie pyta, Mastrurbator wie.

W 2011 roku na łamach „Gazety Wyborczej” Michał Wiraszko, dziennikarz, muzyk znany z zespołu Muchy, dyrektor artystyczny Jarocina pisał: – Powrócili do Jarocina, dając jeden z najbardziej pamiętnych koncertów festiwalu. Wodewilowe przedstawienie, pełne okultystycznej symboliki, pirotechnicznych efektów i sztucznej krwi zrobiło na widzach ogromne wrażenie, a sceniczne hasło zespołu „Czy jest tu piekło?” stało się najczęstszym powtarzanym sloganem.

Dziesięć lat później, w 2021 roku, w jeszcze nieco pandemicznej rzeczywistości grupa po raz kolejny już wystąpiła w Jarocinie. I znów było piekło, zabawa, atmosfera tak gęsta, temperatura tak wysoka, że mroczny makijaż sceniczny muzyków spływał powoli po twarzach, tworząc wzory niczym z testu Rorschacha. Koncertowi towarzyszył nieznośny upał, który zapowiadał apokaliptyczne urwanie chmury. Naprawdę trudno o lepszą oprawę meteorologiczną. Publiczność bawiła się setnie.

ZE SZKOLNEJ STOŁÓWKI

Jarocin przywołujemy tu nie bez powodu, to drugi dom zespołu, a Masturbator jest dziś częścią legendy współczesnej odsłony festiwalu. Żaden inny zespół nie wystąpił tu w ostatnich latach tyle razy.

Grupa powstała w oddalonym od Jarocina o około 70 kilometrów Koninie. Jest przełom 1988 i 1989 roku, stary ład w Polsce się walił, nowy mozolnie budował. Jak głosi legenda,



• Masturbator na 18. urodzinach stołecznej Progresji

FOT. ANDRZEJ WASILKIEWICZ/REPORTER

podczas przerwy obiadowej w Szkole Podstawowej nr 8 w Koninie kilku przyjaciół zafascynowanych tużami metalu, Vaderem, Morbid Angel, Deicide, zakłada zespół. Pierwsze nagrania powstają w kantorku przy sali ZPT. Marzenia o sukcesie rozbijają się o nieprzychylność władz szkolnych, niepodzielających entuzjazmu do metalowego hałasu i wywołujących obrzydzenie tekstów.

Przyjaciele się nie poddają, sąlę prób przenoszą do jednego z domków działkowych, ale i tu dosięga ich pech w postaci niezadowolonego sąsiada. Tam jednak powstają jedne z najbardziej ulubionych przez fanów kompozycji „Szatan kiedyś cię dopadnie” oraz „Spocony”. Czas lat szkolnych to czas zmian w zespole, przetasowań personalnych, kolizji z prozaicznymi pułapkami dnia codziennego, w tym klasówkami. Po maturze grupa przestaje istnieć, ale tylko na jakiś czas.

Na początku XXI wieku Masturbator się reaktywuje, koncertuje nieregularnie. W 2010 roku wydaje swój pierwszy, i jak dotąd jedyny album „Czy tu jest piekło”, na którym znajdują się m.in. tytułowy utwór czy „Ofiara”. To niejedyne nagrania w repertuarze Masturbatora, jest też uwielbiany przez fanów „Szatan królem Polski” („Dawni bogowie milczą w zaświatach, Tysiąc lat męki, W oblędzie złudzeń”).

MRUGANIE OKIEM

Masturbator przez lata działalności dorobił się małej, ale wiernej armii fanów. Nie zdobył popularności, na jaką zasługuje.

Masturbator przez lata działalności dorobił się małej, ale wiernej armii fanów

Grupa jest już chyba skazana na niszę, raczej nie wyzługuje na szerokie wody polskiej rockowej estrady. Ale może to i dobrze. Masturbator gra we własnej lidze, jest zespołem osobnym. Od innych różni go wiele, w tym poczucie humoru, które dla muzyków jest narzędziem, a nie celem samym w sobie. – To jest mrugnięcie okiem, nie będę ukrywał, ale do muzyki podchodzimy bardzo poważnie, profesjonalnie – mówi w wywiadzie dla TMobileMusicPL wokalista i gitarzysta Vithor, opowiadając o tekstach, scenografi, makijażach.

DIABELSKIE WIDOWISKO

Zbliża się kolejna edycja Jarocina. Powodów, by wybrać się na festiwal, jest sporo: wystąpią nieczęsto koncertujący Lech Janerka czy będąca w świetnej formie Nosowska, swoje czterdzieste urodziny obchodzić będzie Moskwa, a na specjalnym benefisie pojawi się Tomek Lipiński. Najważniejszym jednak powodem może być jednak te pół godziny drugiego dnia imprezy, między godz. 21.30 a 22. Tego piekła nie warto przegapić. Tym bardziej że grupa przywiezie ze sobą świeżo wydane na winylu płyty „Czy Jest Tu Piekło” oraz epkę „Szatan Królem Polski”. ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Warzywa i zioła na balkonie

- jak często je nawadniać i jak pielęgnować
- jakie pojemniki i doniczki wybrać
- praktyczne porady i wskazówki

DODATKI SPECJALNE

Kolendra
Kolendra (Coriandrum sativum) jest rośliną jednoroczną, której cechy wyróżnia ją silny zapach. Zioło jest popularne w kuchni indyjskiej, meksykańskiej i hiszpańskiej. W uprawie na balkonie warto wybrać odmianę o silnym zapachu, np. „Kolendra” lub „Kolendra”.

Bazylija
Bazylija (Ocimum basilicum) jest rośliną jednoroczną, której cechy wyróżnia ją silny zapach. Zioło jest popularne w kuchni włoskiej, francuskiej i hiszpańskiej. W uprawie na balkonie warto wybrać odmianę o silnym zapachu, np. „Bazylija” lub „Bazylija”.

Cebula

Wbrew niektórym opiniom cebula (Allium cepa) nadaje się do uprawy w pojemnikach nie tylko na szczypl. Wprawdzie uzyskane cebule nie będą tak duże, jak te z uprawy w gruncie, ale ogrodnikom hobbystom sprawią wiele radości i satysfakcji.



Czy warzywa z uprawy miejskiej są bezpieczne dla zdrowia?

Pojawiają się niekiedy głosy, że uprawa roślin jadalnych w mieście może nieść zagrożenie dla zdrowia konsumentów ze względu

Uprawa
Przy uprawie w pojemniku cebule są podatne na choroby grzybowe, które mogą prowadzić do zgnilizny. Aby zapobiec temu, warto użyć środków grzybobójczych.

Podlewanie
Cebule nie lubią nadmiernej wilgotności, która może prowadzić do zgnilizny. Warto podlewać je umiarkowanie.

Świetlik
Cebule nie lubią nadmiernej wilgotności, która może prowadzić do zgnilizny. Warto podlewać je umiarkowanie.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

U

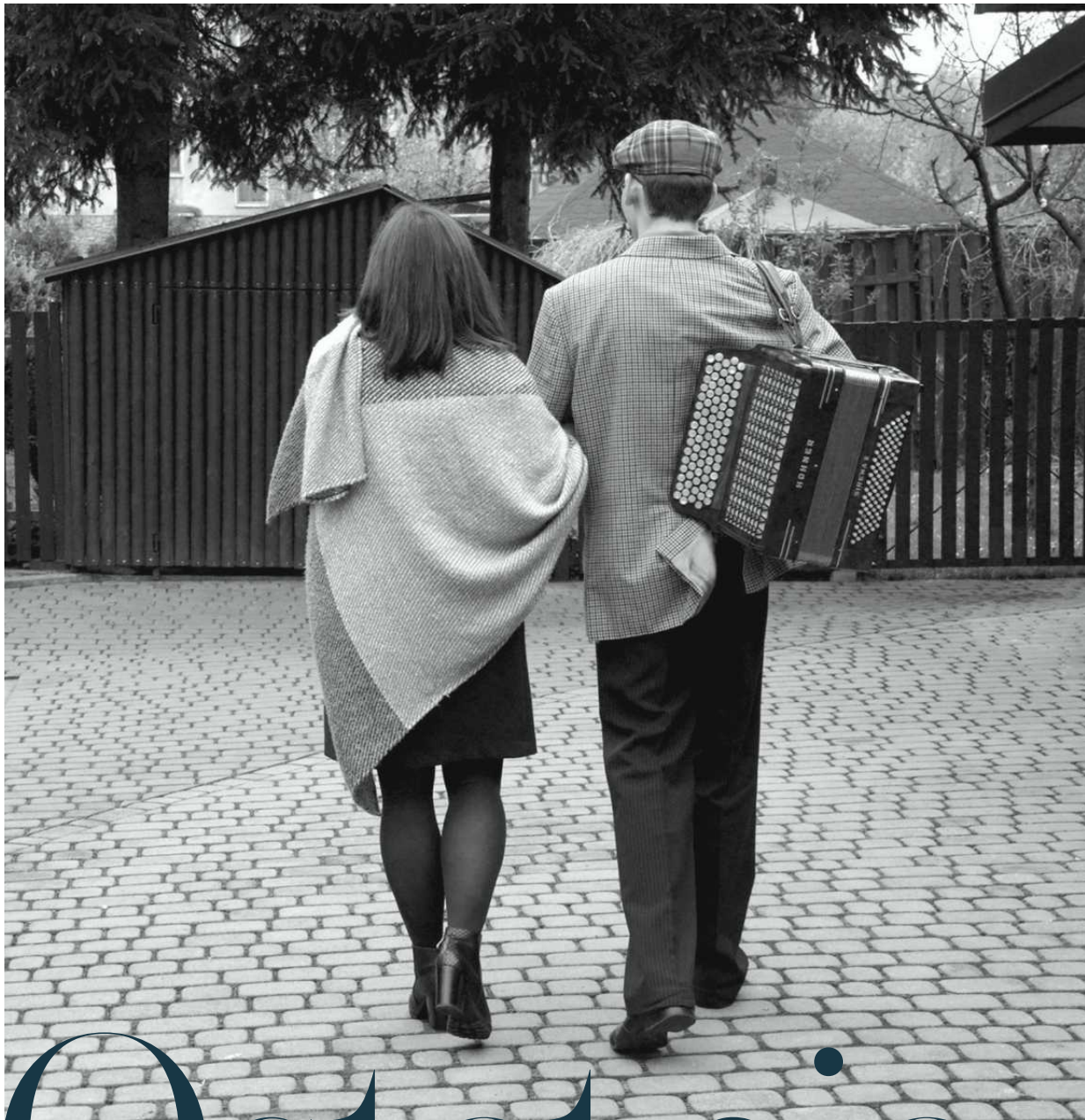
Upalny i duszny piątkowy poranek. Uczniowie cieszą się, że jeszcze tylko zakończenie roku i już wakacje. Na uroczystą galę w Szkole Podstawowej nr 52 w Lublinie sala gimnastyczna szczerze się wypełnia. Oprócz dzieci jest wielu rodziców. Mimo że od rana mocno świeci słońce, spora część z nich ubiera się na czarno. Inni przypinają czarne wstążki. Gdy uroczystość zbliża się ku końcowi, do mównicy podchodzi rządząca szkołą od dziewięciu lat Małgorzata Stacharska. Pewnym głosem odczytuje oświadczenie: – Stanowczo zaprzeczam, aby była wywierana presja na jakimkolwiek pracowniku czy stosowany mobbing. Jest mi bardzo przykro, szczególnie wobec rodziny zmarłego, że ta tragedia jest wykorzystywana jako pretekst do oczerniania szkoły i jej dyrekcji. Zapewniam państwa, że gdyby doszło do zjawiska mobbingu, wdrożone zostałyby obowiązujące w szkole procedury. Żadne zgłoszenia, ani od zmarłego, ani w przypadku innego nauczyciela, nie wpłynęły do dyrekcji – czyta z kartki Stacharska. Dodaje, że „bez żadnych obaw” podda się procedurom kontrolnym, i życzy dobrego odpoczynku. Godzinę później wraz z poczem sztandarowym, kilkuset uczniami oraz kilkudziesięcioma nauczycielami wyrusza na mszę świętą do znajdującego się po sąsiedzku kościoła.

PIOTR

Piotr Kula od dziecka uwielbia śpiewać i grać, szczególnie na akordeonie. Często występuje na rodzinnych imprezach. W czerwcu ubiegłego roku (Piotr ma 27 lat) nareszcie udaje mu się zdobyć tytuł magistra muzykologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rodzice są dumni. Zaraz po odebraniu dyplomu Piotr dostaje propozycję pracy w lubelskiej podstawówce. Ma uczyć muzyki i pracować w świetlicy. Na stałe przenosi się z podkrakowskich Dobczyc do Lublina. Zaczyna we wrześniu i dość szybko zyskuje przychyłność nie tylko dyrekcji, ale też innych nauczycieli i uczniów. Już w pierwszych tygodniach pracy proponuje utworzenie w szkole zespołu muzycznego. Nabór do Iskierczek rusza jeszcze we wrześniu. Chętni uczniowie z klas I-III mają się uczyć i wykonywać „pieśni i piosenki ludowe, obrzędowe, biesiadne, patriotyczne, religijne, a także koledy i pastoralki”. – Te dzieciaki go po prostu uwielbiały. Widać było, jak się do niego garną. Słyszały, jak pięknie gra, jaki ma talent. Do tego łatwo łapał z nimi kontakt. Przy tym był bardzo grzeczny i łagodny. Ale też potrafił zachęcić i zmotywować do pracy. Fajnie to wszystko wyglądało. My też go polubiliśmy. A dyrektorka chwaliła się nim na lewo i prawo. Zabierała nawet na różne spotkania poza szkołą, na przykład na oplatek w kuratorium, gdzie też grał i śpiewał – wspomina jedna z nauczycielek ze szkoły. Ale po kilku miesiącach sytuacja diametralnie się zmienia. Piotr coraz częściej chodzi na zwolnienia. W szkole nie wszyscy wiedzą, że ten sympatyczny, uczynny i roześmiany nauczyciel od dłuższego czasu zmagają się z depresją. Wiedzą natomiast dyrektorka i jej zastępczyni. I dają Piotrowi odczuć, że jego nieobecności w szkole to duży problem.

MOBBING

– W pewnym momencie Piotr zaczął się skarżyć, że pracuje już ponad swoje siły. Miał w szkole półtora etatu. Oprócz lekcji i świetlicy dochodziła jeszcze organizacja jubileuszu XX-lecia szkoły. I oczywiście próby z Iskierczkami. Zaczynało mu brakować sił i czasu. Wiem, że raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Później opowiadał, że dyrektorki na niego naskoczyły. Że co on sobie myśli, że to szkoła, wolne będzie miał w wakacje, że tu się pracuje, a nie odpoczywa – mówi inna nauczycielka. Wszystkie moje rozmówczynie zastrzegają, że o atmosferze, jaka panuje w szkole, porozmawiają tylko anonimowo. Obawiają się zemsty ze strony dyrektorki – zwolnienia albo pozwu sądowego.



Ostatnia LEKCJA MUZYKI

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 52 w Lublinie: – Brakowało mu sił. Raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Od dyrektorek usłyszał: to szkoła, wolne będzie w wakacje, tu się pracuje, a nie odpoczywa.

– Zastraszanie i mobbing. Tylko te dwa słowa przychodzą mi na myśl. Pani dyrektor ma swoją wizję prowadzenia szkoły. Zakłada ona posłuszeństwo, pracę na granicy wytrzymałości. Nie szanuje nikogo, nie liczy się z niczym zdaniem – dodaje kolejna z nauczycielek. I podaje przykłady: – Nauczycieli musztruje przy uczniach i ich rodzicach. Często krzyczy. Jedną z woźnych zwyzywała od debilów. Byłam też świadkiem, jak któregoś zimy jeden z pracowników odśnieżających dach przyszedł do stołówki zjeść zupę. Jak to zobaczyła, stanęła nad nim i zaczęła wyganiać. Mówiła, że to nie czas na obiady, że dach sam się nie odśnieży. Sama kiedyś poszłam do jej gabinetu i zaproponowałam, jak można nauczycielom ułatwić pewną pracę papierkową. Usłyszałam, że nie jestem tu od zgłaszania pomysłów, tylko od wykonywania zadań. I że na moje miejsce jest kilkadziesiąt chętnych. A jak mi się nie podoba, to mogę się przecież przenieść do innej szkoły. Pracownicy szkoły wspominają też sytuację, jak przed kilku laty zasłabła jedna z wicedyrektorek. Ze szkoły zabrała ją karetka. – Szefowa zadzwoniła do niej po chwili zapytać, gdzie są jakieś mało ważne dokumenty. Nawet w takiej sytuacji człowiek ma myśleć przede wszystkim o pracy – mówi jeden z nich.

ŚMIERĆ

Pod koniec maja atmosfera w podstawówce jest niezwykle napięta. Trwają przygotowania do jubileuszu, który zaplanowano na piątek, 2 czerwca; w sobotę ma się odbyć festyn. Uczniowie codziennie dwie godziny spędzają na próbach. Podobnie jak część nauczycieli. Wielokrotnie powtarzają scenariusz i kolejność wystąpień. – Nerwowo było głównie za sprawą pani dyrektorki. Na wszystkich krzyczała, musztrowała, rozstawiała po kątach. A to ręce nie tak, a to w złym miejscu ktoś stoi, a to nie można ziewać, a to się nie garbić. Wszystko musiało być perfekcyjnie przygotowane, bo przecież goście będą znamienici – wspomina jeden z pracowników szkoły. Piotr Kula do szkoły wraca kilka dni przed jubileuszem i festynem. Po dwutygodniowym zwolnieniu – depresja znów daje o sobie znać. Ale uznaje, że na uroczystościach musi być. Przecież obiecał to Iskierczkom. Poza tym już dawno skomponował piosenkę specjalnie na jubileusz. – Jak wrócił, zobaczył, że nie ma go ani w jednym, ani w drugim scenariuszu. Iskierczek też. Zagrać miał inny zespół folklorystyczny. Piotr nie mógł w to uwierzyć. Poszedł o tym porozmawiać do pani dyrektorki. Wrócił błądy jak ściana. Dyrektorka miała mu powie-

PIOTR KOZŁOWSKI

Wyżej, szybciej, helikopterem



• **Kristin Harila po zdobyciu 14 ośmiotysięcznika. Katmandu, 4 maja 2023 r.**

FOT. NIRANJAN SHRESTHA/AP

Jest dziś środa, Kristin Harila pewnie jest przy K2. Była norweska biegaczka toczy niezwykły wyścig.

Radosław Leniarski

Trwa najdziwniejszy wyścig z czasem od podróży Fileasa Foggą, tyle że teraz toczy się naprawdę. 37-letnia Norweżka Kristin Harila jest blisko wejścia na wszystkie ośmiotysięczniki w trzy miesiące. Reinholdowi Messnerowi i Krzysztofowi Wielickiemu zajęło to 16 lat, Jerzemu Kukuczce – osiem, nepalskiemu komandosowi Nimsowi Purji – 189 dni.

Wyścig wzbudził negatywne emocje w świecie gór. Z powodu tempa, zamasyżowanego wsparcia Szerpów. I z powodu helikoptera z pomocą. Ale i pozytywne – poza grupą wyznawców świętości Himalajów. „Ona przenosi góry” – takie jest motto Kristin Harili.

Kristin, córka biegacza

Prześledźmy tytuły w „The Himalayan Times”, poczynając od połowy maja. „Harila na Kanczendzondze. Cztery szczyty w 23 dni”, „Rekord Kristin Harili: Mt. Everest i Lhotse w osiem godzin”, „Sześć ośmiotysięczników w niecały miesiąc”, „Dziewięć ośmiotysięczników w 45 dni!”. Nagłówki jak u Verne’a, kiedy Fogg dla zakładu do dzentelmenami z klu-

bu Reforma pędził bez opamiętania dookoła świata w 80 dni. Tylko że Harila ma nie tylko pieniądze większe niż Fogg. Ma też rozmach i końskie zdrowie, a także pomysły racjonalizatorskie, które splaszają góry.

Kristin Harila była biegaczką narciarską, córką znanego na północy Norwegii biegacza Jona Pettera Harili. Rodzina mieszka w Vads. Mróz jest dla mieszkańców czymś naturalnym, skoro przez większość miesięcy w roku temperatura nie podnosi się powyżej zera. Kristin nigdy w kadrze narodowej nie biegła, choć jako szesnastolatka trenowała w Lillehammer, w ośrodku dla utalentowanej młodzieży. Rzuciła bieganie. Można je porzucić, ale ono pozostaje w tobie – w postaci ponadprzeciętnej wytrzymałości, sprawności płuc, krwi. To się bardzo przydało w najwyższych górach, na które postanowiła wbiec.

Nanga Parbat ją wymęczyło

Jeśli chodzi o szczegóły – to jest drugie kółko Kristin Harili w Himalajach i Karakorum. W 2022 po wejściu na 12 ośmiotysięczników w niecałe pięć miesięcy musiała dwa ostatnie – Sziszapangma (8013 m n.p.m) i Czo Oju (8201) – opuścić, gdyż z powodu pandemii chińskie władze nie wydały jej zgody na wjazd. W związku z tym w tym roku właśnie od chińskich Himalajów zaczęła. Szczyty zostały wzięte 26 kwietnia i 3 maja. Potem Makalu (8463) 13 maja, Kanczendzonga (8586) 18 maja, Everest (8848) i Lhotse (8516) 23 maja, Dhaulagiri (8167) 29 maja, Annapurna (8091) 5 czerw-

ca, Manaslu (8156) 10 czerwca, Nanga Parbat (8126) 26 czerwca. 10 szczytów w 61 dni. Zostały cztery. Teraz po sąsiedzku z Nanga Parbat pakistańskie K2 (8611) – drugi najwyższy szczyt Ziemi, Broad Peak (8047) i dwa Gasherbrumy (8068 i 8035). Mamy 5 lipca, Harila jest gdzieś u podnóża K2, może w bazie. Nie wiemy tego dokładnie, gdyż włącza tracking dopiero podczas akcji górskiej.

Nanga Parbat ją wymęczyło, mówiła o tym na wierzchołku w przekazie wideo. Wiemy, że to góra śmiercionośna. Tydzień po osiągnięciu szczytu przez Harilę zmarł podczas zejścia polski wspinacz Paweł Kopeć, a pięć lat temu na górze pozostał Tomasz Mackiewicz, który miał na jej punkcie obsesję. Jak to się dzieje, że góra zabiera jednego człowieka, wyczerpawszy go i skruszywszy, a pozwala hasać innemu, a nawet puścić ze szczytu filmik na Instagrama?

Szerpowie w helikopterze

No właśnie. Tu jest miejsce na racjonalizatorskie pomysły Harili i jej zespołu, fachowców z wysokogórskiej firmy Seven Summit Treks (SST), która zasnęła ze zorganizowania zdobycia K2 zimą w 2021 r. Harila ją wynajęła. Słynny wspinacz nepalski Mingma G Sherpa (był w grupie 10 Nepalczyków, którzy zdobyli zimą K2), szef konkurencyjnej firmy trekkingowej, zamieścił na swoim koncie instagramowym filmik, na którym widać w oddali helikopter próbujący lądować na śnieżnej płaszczynie pod Manaslu. Mingma G twier-

dzi, że to helikopter z ekipą SST. Nie pisze tego, a tylko sugeruje między wierszami (a kilka specjalistycznych portali pisze wprost), że zespół Szerpów jest dostarczany w wysokie partie gór, przygotowuje tam szlak dla Norweżki, poręcza, pozostawia lub zrzuca ze śmigłowca dodatkowe butle w kluczowe miejsca. Wtedy zawodniczka idzie w górę jak przecinak, używając butli z tlenem, gdy to jest potrzebne (szczegółów nie znamy, w jednym z ostatnich wpisów Norweżka zasugerowała, że może nie będzie korzystać z dodatkowego tlenu). Chyba jest świadoma trudności. W jednym z wywiadów mówiła, że wie, że w górach poniosły śmierć setki wspinaczy. – Prawie na każdej wyprawie w góry napotykam zwłoki. Jeśli i mnie to spotka, umrę szczęśliwa – powiedziała. Wybrała osobę, która ma zostać powiadomiona na wypadek jej śmierci. Nagrała pożegnalny film. Nie ma dzieci, a gdyby je miała, prawdopodobnie nie poszłaby w góry, mówi.

Samemu wejściu na górę niewiele można zarzucić. Norweżka idzie w towarzystwie Szerpów od bazy na samiuśki szczyt, np. na Annapurnę weszło z nią sześciu, w tym Tenjen „Lama” Sherpa, który był z nią na każdym wierzchołku, helikopter nie podrzuca jej na przykład do obozu 2 lub 3, co to, to nie. Nie wszędzie tak jest, bo czasem nie jest to aż tak bardzo potrzebne – na przykład na ostatniej zdobytej górze, Nanga Parbat, było już sporo przygotowanych lin licznych wspinających się tam ekip i dodatkowy wysiłek Szerpów z SST nie był potrzebny.

Jakie to są rekordy?

Harila jest oczywiście przerzucana helikopterem z bazy do bazy, spod jednej góry pod drugą, ale to już się stało normą w himalajskim trekkingu i nawet poważnym himalaizmie. Na przykład 23 maja Norweżka weszła na Everest i Lhotse. Był to wtorek. W piątek i sobotę (26, 27 maja) była już w stolicy Nepalu Katmandu, a w poniedziałek (29 maja) zdobyła Dhaulagiri, co przypomina hollywoodzką komedię „Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii” o grupie amerykańskich turystów, którzy w dwa tygodnie robią objazd krajów Europy.

Specjalistyczne portale piszą, że wyczyn jest imponujący pod względem sportowym i logistycznym, ale jego kategoria najbliższa jest wydarzeniu medialnemu. Bardzo odległemu od romantycznych, heroicznych wyczynów pionierów sprzed lat, a nawet współczesnych wspinaczy. Zamieniających góry niemal w domową bieżnię elektryczną. Czytelnicy krytykują nie tylko sposób, ale też używanie niepotrzebnej propagandy związanej z tym, że wyczynu dokonuje kobieta. Jakie rekordy!? – pytają. Po pierwsze, czy w górach w ogóle można mówić o rekordach? Czy są tam standardowe trasy i czy uzgodniono warunki takie jak choćby zasady użycia dodatkowego tlenu? Nie, i to jest w górach piękne. Po drugie, kobiecie pomaga masa doświadczonych, opłaconych mężczyzn torujących jej drogę na szczyt. Kristin sprzedała dwa mieszkania, żeby sfinansować kosztowną wyprawę (w przeliczeniu ok. 2,3 mln zł).

Czasem góra staje okoniem nawet norweskim pieniądзом i organizacji. Harila musiała na początku roku opuścić Manaslu z powodu złej pogody, została zmuszona do prze-modelowania początku swojego wyzwania, i wróciła na szczyt później.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, pod koniec lipca może być po wszystkim. ●

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej

Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 r. nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorię i jej brata wychowuje samotnie mama. W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem: (48) Wiktorii Andalukiewicz na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

